

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie, 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicą 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 161.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 16 lipca 1935 r.

Rok XXIX.

25 lat harcerskiej służby dla Polski.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej otworzył jubileuszowy zlot harcerstwa w Spale.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego“).

Spala, 14 lipca.

To było — krótko mówiąc — wspaniałe. Takiej rewii Polski młodej a potężnej jeszcze nie widzieliśmy. Związek Harcerstwa Polskiego zmanifestował swoją żywotność w 25-lecie pracy w Polsce niewolnej i wolnej jubileuszowym zlotem, który swoim rozmachem przeseł wszelkie nadzieje i oczekiwania.

Spala stała się ośrodkiem zainteresowań całej Polski. Wszystko w niej się skupił i uwaga wszystkich na niej spoczęła. Nie dlatego nawet, że przybyli tam najwyżsi dostojnicy państwowi, nie dlatego, że z wszystkich stron Polski pociągi przywoziły masy gości, ale przede wszystkim dlatego, że ogromne miasto namiotów, które pośród lasów spalskich wyrosło, jest najbardziej imponującym dowodem naszego dorobku i ambicji państwowych.

Miasto, które powstało z niczego

Nie sposób w kilku słowach ująć to, co jest dzisiaj w Spale. Opis obozu zlotowego odłożymy do sposobniejszej chwili. Dość powiedzieć, że kilometrami całymi ciągnie się miasto namiotów, a właściwie dwa miasta. Po jednej stronie Pilicy stanęły obozy harcerek, po drugiej harcerzy. Gała Polska w skrócie, a poza tem jeszcze zagranica: skauci obcy i harcerze polscy, pracujący wśród obcych. Oryginalne uczucia przeżywa się, przechodząc naprzykład z Poznania do Lublina, zaglądając po drodze do Czechosłowacji czy Rumunii, a potem jeszcze rzucając okiem do Wilna i podziwiając wspaniałą postawę reprezentacji Węgier. 20.000 harcerzy, około 10.000 harcerek mieszka w Spale w domach postawionych przez siebie. Rzeczypospolita harcerska rządzi się własnymi prawami, wszystko, co w niej jest, harcerskie ręce budowały.

Na drogach ruch regulują i pilnują bezpieczeństwa policjanci harcerze. Całe rządy objęte są przez władze harcerskie.

Dzień uroczysty

Praca na terenie zlotowym wre od kilku dni. Praca ta jest jednak raczej zakryta przed oczyma gości, bo chowa się w cieniu lasów i namiotów. Dniem, w którym harcerstwo publicznie zdemontowało swoją potęgę, była właśnie niedziela 14 lipca.

Przez całą noc deszcz wybijał monotony werbel na namiotach. Bo właśnie niepogoda ciąży nad życiem obozowym. Rano się wypogodziło. Kiedy z wszystkich stron rozległych terenów obozowych wyruszyły kolumny harcerek i harcerzy, deszcz jakby się zatrzymał.

Popatrzmy: na ogromną arenę stadjonu spalskiego spływają rzeki ludzkie i powoli arena zamienia się w morze głów. Porządek wspaniały. Nad wszystkim panuje sprawna organizacja.

Jednocześnie samochody i pociągi przywożą gości. Nadchodzi 5-tysięczna masa uczestników drugiego zlotu mło-

dzieży polskiej z zagranicy, którzy przybyli z Warszawy.

Grają orkiestry, drużyny śpiewają, stadion jest już pełny. Pośrodku delegacje skautingów zagranicznych i harcerzy polskich z poza granic kraju. Z prawej strony szara masa harcerek, z lewej — zielona, ubarwiona sztandarami murawa mundurów harcerzy. Tryhuny pełne. Około 10.000 publiczności przybyło mimo niepogody. W środku trybuny ołtarz polowy z wielkim krzyżem z białej brzozy na tle lilji harcerskiej i z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Na przedzie zasiedli przedstawiciele rządu, wśród których widzimy ministrów Kościalskiego, Jędrzejewicza, Poniatowskiego i Paciorkowskiego, generalicja, korpus dyplomatyczny i wielu, wielu innych.

Witamy Głowę Państwa

Godzina 10. Na arenie wszystko zamiera. Wstaje publiczność na trybunach, bo megafony zapowiedziały przybycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. U wejścia na arenę wita go przewodniczący głównego komitetu zlotowego min. Kościalski, a raport zdaje przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wojewoda Grażyński. Orkiestra gra hymn narodowy. Pan Prezydent przechodzi przed frontem drużyn harcerskich. W chwili gdy Pan Prezydent stoi przed masztem, na którym sztandar ma wzbici się na znak otwarcia zlotu wznosi się spontaniczny okrzyk: Pan Prezydent niech żyje! I widok jedyny w swo-

im rodzaju: ponad głowy tysięcy harcerzy fruńą czapki i kapelusze. W ten sposób młodzież daje wyraz swojej radości i entuzjazmowi.

Przemówienie do P. Prezydenta wygłasza min. Kościalski, który m. in. powiedział:

„Tegoroczny zlot spalski, w którym święto jubileuszu spotkało się z ciężką żałobą narodową po zgonie marszałka Piłsudskiego, zamyka ten okres w dziejach harcerstwa zamyka go nie skargą płacziwą, ale zahartowaną, zdecydowaną wolą nie uronić z ideowej spuścizny komendanta; ambitnym postanowieniem zwycięskiego wcielenia jej w całe zbiorowe życie nadchodzącej Polski.

Zlot jest otwarty.

Pan Prezydent ogłasza zlot za otwarty. Orkiestra gra hymn narodowy, a na maszt główny wznosi się majestatycznie sztandar państwowy. Po przedstawieniu P. Prezydentowi komendantów reprezentacji skautów zagranicznych i harcerstwa polskiego zagranicą, rozpoczyna się Msza św.

I w tej właśnie chwili deszcz przechodzi w ulewę. Młodzież harcerska nie z takimi przeciwnościami umie walczyć. Strugi wody spływają po obnażonych głowach, nikogo to jednak nie wytrąca z równowagi. Mszę św. celebrował naczelną kapelan ZHP ks. Łuzar. Otacza ołtarz kilkudziesięciu księży kapelanów harcerskich, którzy przybyli z całej Pol-

W obozie zlotowym, otwartym pod Twojem troskliwym i czujnym okiem, Panie Prezydencie, rozpoczyna się nowy etap ruchu harcerskiego, który cechować ma utrwalenie i pogłębienie dotychczasowych osiągnięć. Światłem przewodnictwem tej pracy będą pamiętne słowa marsz. Piłsudskiego: „Dziś młodzież harcerska w jasny czas wolności drogami ludzi wolnych chadzać może i na prawdziwie wolnych obywateli wyrasta“, a zadaniem naczelnym: pełnienie w myśl wskazań wodza szczytnej służby harcerskiej dla dobra i honoru Polski.

Przypadł mi w udziale zaszczyt zwrócenia się do Ciebie, Panie Prezydencie, z prośbą, abyś raczył zlot ten otworzyć“.

ski. Porywające kazanie, które megafony roznoszą po rozległym stadionie, a mikrofon radiowy przekazuje całej Polsce, wygłasza kapelan P. Prezydenta ks. dziekan Humpola. Nabożeństwo kończy się chóralnym śpiewem — „Boże coś Polskę“. Potężny hymn wyrwa się z piersi dziesiątek tysięcy osób.

Dorobek 25-lecia.

Dorobek 25-lecia istnienia harcerstwa ujęty został w wystawie, którą w bocznych pięciu salach wielkiej hali spalskiej urządono z dużą starannością i przejrystością.

Wystawę otworzył P. Prezydent Rzeczypospolitej bezpośrednio po nabożeństwie. Przemówienie wygłosił przewodniczący ZHP woj. Grażyński. Określił cel zlotu jubileuszowego, który ma być nie zebraniem reprezentacyjnym, ale poważnym wysiłkiem, mającym posunąć robotę o krok dalej. „Pojęliśmy ten zlot jako wielki obóz prac, który z jednej strony ma w syntetycznym skrócie uwypuklić dorobek ideowy ZHP w okresie 25-lecia, z drugiej — przerobić pewien praktyczny program z młodzieżą i ustalić wytyczne dalszej pracy. Chcielibyśmy pogodzić wrodzoną młodzieży radość z powagą myśli harcerskiej“.

Defilada, o której nie można zapomnieć.

O godz. 12,20 Pan Prezydent zajmują miejsce na trybunie i rozpoczyna się defilada. Defilada inna niż wszystkie rewije, do których przywykliśmy. Niema tu nic z szablonu, nic z manieri. Ogromne masy młodzieży, doskonale się prezentującej, przepływają radośnie, preżąc się dumnie przed najwyższymi dostojnikami państwa.

Najpierw idą uczestnicy II Zjazdu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, witani są entuzjastycznie, a przybyli z wszystkich stron świata. Najliczniej z Niemiec. Nad parotysięczną delegacją Polaków przeważnie ze Śląska Opolskiego, powiewa las chorągwi narodowych z

Nauczka dla zawodowych pijaków.



W hrabstwie Sussex w Anglii rozplakatowano ostrzeżenie z fotografią nałogowego pijaka, któremu pod ciężką odpowiedzialnością zabrania się wydawać alkohol.

„rodlem“. Specjalnie serdecznie witani są Polacy z Litwy i Czechosłowacji.

Naczelnik harcerzy, sędzia Olbromski prowadzi defiladę harcerską. Idą najpierw drużyny sztandarowe harcerki i harcerzy, a następnie za inspektorem armii gen. Norwid-Neugebauerem długie kolumny dawnych harcerki i harcerzy. Tych, którzy harcerstwo przed ćwierćwieczem stworzyli i którzy pod harcerskimi sztandarami walczyli o Polskę. Idą wśród nich ludzie, którzy zajęli najwyższe stanowiska w życiu państwowym, idą weterani wojen, inwalidzi, szary ludzie, którzy na swoich skromnych posterunkach spełniają swój obowiązek wobec państwa. Ci twórcy ruchu harcerskiego witani są specjalnie gorąco przez trybuny i młodzież harcerską.

Potem harcerki. A więc reprezentacje skautek zagranicznych: Estonki, Łotyszki, Szwedki, Czeszki. I harcerki polskie z Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Rumunii, Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Defilada polskiego harcerstwa żeńskiego wypadła szczególnie żywo i pomysłowo. Każda chorągiew reprezentująca inną część Polski, czemś się wyróżnia. Slicznie wygląda Warszawa — dziewczęta trzymają się pod ręce i idą rytmicznym, równym krokiem. Nad Wilniankami widać las barwnych palm ludowych, nad liczną chorągwią poznańską — chorągiewki kolorowe. Gdzieś gdzie wiosła — to drużyny żeglarskie. Stroje ludowe reprezentują Ślązaczki i Wołynianki, z których część wystąpiła w mundurkach z lnianego samodziela. Niektóre drużyny reprezentują swoje specjalności techniczne, więc idą samarytanki sygnalistki, gospodynie, grupy gier, łączności i wiele innych. Chorągiew pomorska maszeruje w formie kotwicy.

Na czele harcerzy delegacje zagraniczne ze sztandarami. Anglicy, wśród których Szkot w spódnicze — Kanada, Stany Zjednoczone, Egipt, Szwecja, Norwegia, Estonia. Dużo Łotyszów, Rumuni, których jest przeszło 100, pozdrawiają trybuny wyciągniętymi ramionami, Czechów poprzedza własna orkiestra, również własną orkiestrą, grająca wspaniale marsza Rakocznego, przywieźli Węgrzy. Ci wyglądają świetnie: pioropusze z traw na kapeluszach, świetna postawa, las sztandarów narodowych. **Przybyło ich 500 i są witani najgoręcej.**

Po reprezentacjach harcerzy polskich z zagranicy idą nasi harcerze osemkami. Długie kolumny z całej Polski. Kończy Poznań i Pomorze, które wystąpiły najlepiej. W pełnym rynsztunku — zwracają powszechną uwagę swoją postawą. Osobno przeszły gromady suchowe, które na końcu na pomysłowych rydwaniach zajęły przed Pana Prezydenta, by prosić Go o wpisanie się do książki pamiątkowej.

Orkiestra Węgrów gra Pierwszą Brygadę — przeszło dwugodzinna defilada została skończona. Ponad 30 tysięcy młodzieży wzięło w niej udział.

Defilada była wspaniała. Drugą taką nie prędko zobaczymy. Warto było dla niej moknąć przez kilka godzin na nieustannym deszczu.

Bydgoszcz na zlocie.

Część popołudniowa programu, a więc pokazy na arenie z powodu niepogody nie odbyła się. Życie zato wrzawało w obozach i w namiotach. O godz. 6-tej w ogromnej hali bydgoski ośrodek dał przedstawienie „Na podhalańskiej drodze“, które przyjęte zostało przez liczną publiczność i władze z p. min. Kościalskim na czele bardzo gorąco. Wogóle Bydgoszcz wyróżnia się zdecydowanie pośród najlepszych drużyn, biorących udział w zlocie. Zresztą o szczegółach pomówimy jeszcze w następnej korespondencji.

W każdym razie bydgoskie harcerki i harcerze proszą, by powiedziec rodzinemu miastu, że czują się w obozie świetnie i że wogóle życie jest piękne. Do tego samego zresztą wniosku dochodzi każdy, kto miał szczęście znaleźć się w te dni w Spale. **Henryk Kuminek.**

Zmiany w polskiej dyplomacji.

Warszawa, 15. 7. (Tel. wł.). Już w drugiej połowie września podjęte będą zmiany personalne w polskiej służbie dyplomatycznej. Jak mówią pogłoski, zmiany będą dość liczne i obejmą nie tylko placówki dyplomatyczne zagranicą, ale również centralę M. S. Z. w Warszawie.

W Francji spokój.

Dzień święta narodowego minął bez większych wypadków.

Paryż, 15. 7. (Tel. wł.). Oczekiwany wśród ogromnego napięcia dzień 14 lipca, dzień święta narodowego Francji, minął w stolicy — a jak donoszą raporty władz prowincjonalnych — także w całym kraju — bez większych wydarzeń. Zarządzenia władz, wydane przez rząd dla zabezpieczenia spokoju w stolicy, okazały się bardzo celowymi. Podział miasta na strefy i przydzielenie zwalczającym się obozom osobnych dzielnic rozgrodzonych szerokim pasem, przeznaczonym dla uroczystości urzędowych, uniemożliwiło wszelkie starcia.

Olbrymnia większość ludności Paryża uczestniczyła w obchodzie urzędowym, który rozpoczął się o godzinie 9-ej rano wielką rewją wojskową na Placu Gwiazdy. Prezydent republiki w otoczeniu członków rządu premiera Laval'a i ministra obrony narodowej odebrał defiladę wojsk, reprezentowanych przez wszystkie rodzaje broni. Zebrane tłumy publiczności oklaskiwały armję, wznosząc na jej cześć okrzyki. Kulminacyjnym punktem uroczystości była rewja 607 samolotów, które w szyku bojowym przeleciały nad Paryżem. Po złożeniu holdu na grobie nieznanego żołnierza Prezydent Francji udekorował kilku wyższych oficerów Legją Honorową.

W tym samym czasie odbyło się na wleodromie Bufallo

wielkie zgromadzenie „Frontu Ludowego“.

Według obliczeń urzędowych w zgromadzeniu tem i rozwijającym się pochodzie ku Vincennes brało udział 90.000 osób. Organizatorzy tej lewicowej manifestacji, skierowanej ostrzem swoim przeciw faszynom, obliczają, że w manifestacji brało udział 300.000 osób. W każdym razie przemarsz manifestantów trwał kilka godzin. W pochodzie niesiono transparenty z hasłami republikańskimi. Na olbrymim transparentie wypisano rolę przysięgi na wierność republice i pokojowi. Mimo licznych okrzyków, wrogich przywódcy „Krzyża Ognistego“ do zakłócenia spokoju nigdzie nie doszło. W kraju także

panował spokój. Tylko w Dijon doszło do starcia między zwolennikami lewicy i prawicy narodowej.

Ulica bez zachwytu.

Chociaż przywódcy socjalistyczno-komunistycznego „Frontu Ludowego“ nadrabiają minę, nie mogą zataić zawodu, jaki ich spotkał ze strony „ulicy“. Tym, zalegające chodniki i przyglądające się manifestacji „Frontu Ludowego“ nie zdradzały zachwytu. Zresztą poza liczbą demonstrantów nie nie imponowało. Całość demonstracji „Frontu Ludowego“ sprawiała wrażenie chaosu. Każdy transparent wzywał do walki z kim innym. Rozdział na radykałów, socjalistów i komunistów był widoczny.

Zupełnie inny widok przedstawiała demonstracja „Ognistego Krzyża“,

którego olbrymnie szeregi wyruszyły punktualnie o godzinie 18-ej z miejsca zbiórki, t. j. z ulic, przylegających do Pól Elizejskich i do Łuku Triumfalnego. W pół godziny później złożył dowódca „Croix de Feu“ wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i odebrał defiladę swoich oddziałów. Defilada trwała kilka godzin, budząc entuzjazm wśród ludności, która setkami tysiącami zaległa Pola Elizejskie i chodniki ulic, któremi kroczył pochód. W przeciwieństwie do krzykliwej manifestacji lewicy, manifestacja „Ognistego Krzyża“ imponowała dyscypliną i spokojem szeregów.

Tajemnicze strzały i zamach na oficerów.

Paryż, 15. 7. (PAT.) W pobliżu Wersalu ostrzeliwany był samochód, którym jechał jeden z przywódców „Jeneusse Patriote“ (młodzieży patrijotycznej). Żandarmi, którzy przybyli na miejsce wypadku, zostali również przyjęci strzałami. Napastnicy zbiegli.

W odległości 15 km od Metz na szosie prowadzącej do Saarbrücken, doko-

nano zamachu na dwóch oficerów francuskich, którzy jechali samochodem do obozu ćwiczeń. Oficerowie zostali zaatakowani strzałami rewolwerowymi przez dwóch cyklistów. Obaj oficerowie zostali ranni. I w tym wypadku napastnicy ulotnili się nierozpoznani.

Święto Francji w Warszawie.

Warszawa, 15. 7. (PAT.) Wczoraj z okazji święta narodowego francuskiego odbyła się w sali rady miejskiej akademja, urządzona staraniem Stowarzyszenia francusko-polskiego oraz innych stowarzyszeń polsko-francuskich. Na Akademji obecni byli prócz ambasadora Francji min. Poniatowski, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, arcyb. Gall, prezydent miasta i t. d. Przybyli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Po kilku przemówieniach i po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego francuskiego, wygłosił przemówienie ambasador francuski Noel, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy polski. Zkolei odbyła się część koncertowa akademji.

Profanacja grobów królewskich w Poczdamie.

Berlin, 14. 7. (PAT.) Olbrymnie oburzenie opinii niemieckiej wywołało ujawnienie profanacji pruskich grobów królewskich w Poczdamie.

W nocy z piątku na sobotę nieznanymi sprawcy dostawczy się do krypt kościoła, położonego przy pałacu Sans-Souci, w którym spoczywają zwłoki Fryderyka Wilhelma czwartego i jego małżonki usiłował zerwać z wiek trumien królewskich odznaki „żelaznego krzyża“. Poza tem zdarli oni z dwóch sztandarów, zdobiących kryptę krzyże kombatanów, któremi niedawno udekorowane zostały te sztandary.

Sprawców dotychczas nie ujęto. Nie wiadomo, czy chodzi tu o czyn obłąkanego, czy też o rozmyślnie zbezczeszczenie pomników historycznych. Stwierdz no już bowiem w ostatnim czasie rozmyślnie demolowanie i zanieczyszczenie kilku posągów historycznych w Poczdamie. Władze nie wykluczają, że sprawcami mogli być emisariusze komunistyczni.

Katastrofa samochodowa kanclerza Austrii Schuschnigga.

Żona kanclerza zmarła wskutek ran. Katastrofę spowodował udar słoneczny, któremu uległ szofer.

Wiedeń, 15. 7. W sobotę po południu stolicę Austrii wstrząsnęła wieść, że kanclerz Austrii, jadący wraz z żoną i synem na letnie wywczas, uległ pod Edelsberg koło Linzu katastrofie samochodowej. Pierwsze wieści brzmiały wręcz tragicznie. Dopiero na podstawie dalszych depeesz zdołano ustalić, że samochód kanclerza Schuschnigga roz-

bił się, kanclerz został wyrzucony na bruk, nie odniósł jednak poza wstrząsem nerwów żadnych obrażeń. Natomiast żona jego poraniona została tak ciężko, że wskutek obrażeń zmarła. Syn kanclerza jak i towarzyszący kanclerzowi urzędnik bezpieczeństwa wyszli z katastrofy lekko ranni. Bardzo ciężko ranny jest szofer samochodu, który —

jak okazały dochodzenia — w czasie jazdy uległ nagle porażeniu słonecznemu, na skutek czego stracił panowanie nad kierownicą. Samochód rozbił się o drzewo przydrożne.

Kierownictwo rządu miał objąć książę Starhemberg.

Na wieść o katastrofie rząd wezwał księcia Starhemberga, bawiącego we Włoszech do powrotu. Książę Starhemberg miał przylecieć do Wiednia samolotem.

Kanclerz Schuschnigg wrócił do Wiednia.

Wiedeń, 15. 7. (PAT.) Kanclerz Schuschnigg powrócił całkowicie do zdrowia i przybył dziś po południu wraz z żwakiem żalobnym, towarzyszącym zwłokom jego małżonki z Linczu do Wiednia.

Wyjaśnienie urzędowe.

Wiedeń, 15. 7. (PAT.) Komunikat oficjalny podaje, że wypadek samochodowy, któremu uległ kanclerz Schuschnigg wraz z rodziną, nastąpił z powodu defektu kierownicy. Szofer w każdym razie winy nie ponosi. O zamachu może być nie może.

Pięć ofiar katastrofy samochodowej pod Tarnowem.

Śmierć chirurga d-ra Wolańskiego z Krakowa.

Kraków, 14. 7. (PAT.) Dziś w godzinach południowych na trasie między Wojniczem a Tarnowem wydarzyła się katastrofa samochodowa. Wypadkowi uległ jeden z samochodów, należących do organizowanej przez krakowski strzelecki klub motocyklowy wycieczki Kraków—Mościce. W wozie tym jechało 6 osób. P. Wolański, znany chirurg z małżonką, Stoninką, właściciel auta, który je prowadził również z żoną, Kucwa oraz jedna z urzędniczek województwa krakowskiego. W pewnej chwili na rozmokłej trasie pękła opona w tyl-

nem kole samochodu. Kierowca stracił panowanie nad bardzo ciężką maszyną, która wywróciła się. W czasie katastrofy poniosła śmierć p. Wolańska, pozostali pasażerowie odnieśli ciężkie rany.

Dr. Wolańskiego przewieziono koleją do Krakowa i umieszczono w szpitalu, gdzie pracuje jako chirurg. Pozostali ranni przebywają w szpitalu tarnowskim.

Na miejsce katastrofy zjechała komisja sądowno-lekarska oraz komisja techniczna z Tarnowa.

Na marginesie procesu berneńskiego w sprawie autentyczności t. zw. „Protokółów Mędrców Syjonu“.

Toczący się z przerwami od szeregu miesięcy proces w Bernie Szwajcarskiem w sprawie autentyczności t. zw. „Protokółów Mędrców Syjonu“ zakończył się tegoręzi tajemnicę, które nigdy zapewne nie wielką grzywnę, jednak istotnego sporu bynajmniej nie wyświecił. Tajemnica bowiem t. zw. „Protokółów“ należy do tej kategorii tajemnic, które nigdy zapewne nie będą dostatecznie wyświecone. Przyznał to pośrednio nawet sam trybunał sądowy, który, wyrokując na niekorzyść oskarżonych, zaważył się jednocześnie wydać zakaz rozpowszechniania tychże t. zw. „Protokółów“, czego właśnie tak natęczywie domagali się żydzi.

Poruszając dziś sprawę t. zw. „Protokółów Mędrców Syjonu“ zgóry zaznaczam, że nie chodzi mi bynajmniej o kwestię ich prawdziwości czy nieprawdziwości; dla mnie bowiem ważnym jest to, że one naderwyczej wnikiwie i dokładnie oświetlają istotne cele i właściwe drogi polityki żydowskiej. W powyższym sądzie utwierdził mnie nie tylko stosunkowo dobra znajomość historii i ducha narodu żydowskiego, ale także to właśnie tak natęczywie domaganie się ze strony żydów wydania zakazu rozpowszechniania t. zw. „Protokółów“.

Przedmiot sporu nazywam „tak zwane“ „Protokóły Mędrców Syjonu“. Czynie to umyślnie. O ile bowiem zgadzam się z ekspertem oskarżonych, podpułkownikiem Fleischhauerem, co do istnienia tajnego rządu żydowskiego, o tyle nie zgadzam się z jego twierdzeniem, że t. zw. „Protokóły“ są istotnymi notatkami jakiegoś tajnego zjazdu żydowskiego, który właśnie według podplk. Fleischhauera, miał się odbyć w willi Dreyfussa w Bazylei, w roku 1897 równocześnie z pierwszym zjazdem sjonistów. Nie negując jednak faktu odbycia się takiego zjazdu, gdyż za taką możliwością przemawia obecność wówczas w Bazylei słynnego działacza żydowskiego, Aszera Ginsberga (pseud. Achad-Haam), który był przeciwnikiem sjonizmu i który uchodził wśród żydów za niekoronowanego króla żydowskiego, stwierdzam, że Ginsberg w istocie przybył do Bazylei na zjazd kierowników żydowskich łóż masonskich „Buci-Brith“, jako członek najwyższego wtajemniczenia i właściwy mózg tych łóż. Twierdzenie powyższe opieram na wiadomości, zakomunikowanej mi przed dziewięć laty przez jednego z nieżyjących już dzisiaj Dostojników Kościoła Katolickiego, który, wiedząc, że interesuję się kwestią żydowsko-masonską, zwrócił moją uwagę na kierowniczą rolę w masonerii żydowskich łóż „Buci-Brith“. Przy omawianiu działalności tych łóż mówił mi także o tajnym zjeździe ich kierowników w Bazylei w roku 1897 właśnie w czasie pierwszego tam zjazdu sjonistów; informował przytem mnie o istnieniu tajnego „rządu żydowskiego“, o t. zw. „Radzie Siedmiu“, i o Aszerze Ginsbergu, jako o niekoronowanym królu żydowskim.

Ponieważ wówczas słabo jeszcze znałem dzieje żydowsko-masonskie, gdyż dopiero

zabierałem się do ich gruntownego przestudowania, przeto na tę datę nie zwróciłem poważniejszej uwagi, nie pytając się nawet mego dostojnego informatora o źródło tych wiadomości, mimo, że w innych sprawach skwapliwie korzystałem z jego wskazówek. Nazwiska owego dostojnika naszego Kościoła nie wymieniam, gdyż za życia nie życzył sobie, aby o nim mówiono, że zajmuje się żydowsko-masonskimi tajemnicami, więc tem bardziej muszę uszanować to jego życzenie po śmierci. Jedną rzecz dla mnie nie ulega dziś żadnej wątpliwości, mianowicie, że był to człowiek, który wiedział wiele, bo mógł wiedzieć... Niechaj to wystarczy wszystkim na dowód prawdziwości tego, co powyżej pisze.

Odnosnie zaś do autentyczności t. zw. „Protokółów Mędrców Syjonu“, to podobnie, jak Stanisław Piecikowski, uważam je za część prawdziwych notatek, wyrwanych ze środka jakiegoś całości. Wskazuje na to budowa broszury, która niema „ani początku ani końca“. Zresztą koncepcję tę potwierdzają niedwuznacznie ustępy przytoczone z tej broszury przez p. Piecikowskiego:

„...ponieważ antysemityzm jest nam potrzebny dla rządzenia naszymi braćmi młodszy. Wyjaśnić tego nie będę, bowiem było to już niejednokrotnie tematem konferencji naszych“.

(Myśl Narodowa, rok 1934, nr. 51, 52 i 53, St. Piecikowski: „Odcisk dłoni“).

Początek zaś niektórych rozdziałów brzmi:

„Dziś zaczynam od powtórzenia rzeczy już powiedzianej i t. d. (Albo:) „Do tego, co powiedziałem na zebraniu poprzednim, dodam jeszcze...“ i t. d. (Albo:) „Dziś zajmujemy się programem finansowym...“ i t. d. (Myśl Narodowa, rok 1934, nr. 51, str. 752, St. Piecikowski: „Odcisk dłoni“).

Przytaczając powyższe cytaty, p. Piecikowski słusznie zauważa, „że forma stylowa w całym ciągu broszury jest typową formą zapisków, pisanych przez słuchaczy podczas wykładów szkolnych, oraz na kursach, odczytach i różnych przemówieniach publicznych“ (Myśl Narodowa, rocznik 1934, str. 752, St. Piecikowski: „Odcisk dłoni“).

Zastanawiając się nad treścią i formą stylową t. zw. „Protokółów Mędrców Syjonu“, dochodzi się do wniosku, że nie są one żadnymi protokółami z jakiegokolwiek kongresu czy tajnego posiedzenia, ale są zbiorem notatek z wykładów jakiegoś nieznanego nam mistrza żydowskiego, wobec tak samo nam nieznanymi i specjalnie wybranych żydowskich słuchaczy.

Powyżej zaznaczyłem, że zgadzam się z twierdzeniem podpułkownika Fleischhauera co do istnienia tajnego rządu żydowskiego. Do takiego bowiem samego twierdzenia, jak podpułkownik Fleischhauer, doszedłem dzięki swoim studjom nad przeszłością żydostwa. Zdaniem mojem już od niepamiętnych czasów istniał

wśród żydów olbrzymi plan, któryby można nazwać wielkim spiskiem, zmierzający wyraźnie do podboju całego świata przez „narod wybrany“. Plan ten, prawdopodobnie opracowany przez pierwszych kierowników plemienia izraelskiego, z biegiem czasu, zależnie od potrzeb i okoliczności, był zawsze dostosowywany do wymogów chwili przez „nieznanych naczelników“ żydostwa, będących jego właściwym mózgiem i władzą. Dzięki temu całe dzieje żydostwa nie są bynajmniej wypadkową ich normalnych stosunków z sąsiednimi narodami, lecz są tylko łańcuchem zgóry przez „nieznanych naczelników“ opracowanych i przewidzianych wypadków.

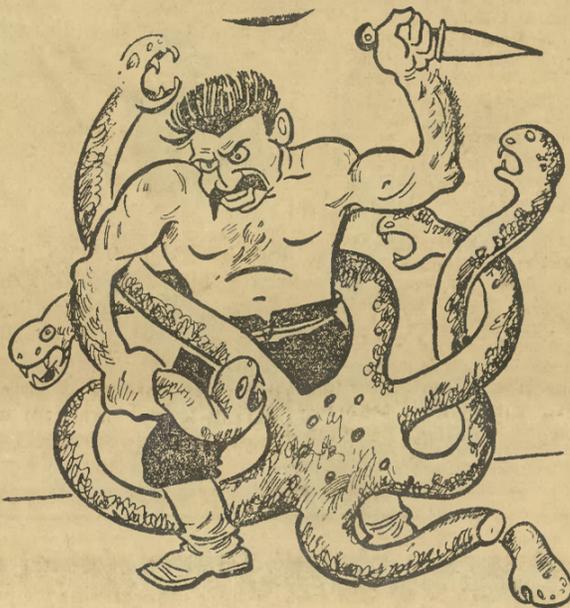
Wprawdzie nie zawsze wszystko działo się i dzieje w myśl planów i zamierzeń tych tajemniczych władców, bo narody już często potargali i w niwecz obrócili miśternie snute projekty żydowskie, niemniej jednak faktem jest, że niejedną kombinacja już się żydom udało; że diaspora żydowska jest środkiem wiodącym żydów do wspomnianego powyżej celu — opanowania świata, że jej początki sięgają może nawet do czasów starobabilońskiego państwa, albo i wcześniej; że t. zw. niewola egipska była zapewne nieczem innem, jak tylko urayślnem wdarcie się żydostwa do wnętrza społeczeństwa egipskiego dla celów pasorzytniczych i rozkładających zdrowy organizm państwa egipskiego.

W przeprowadzaniu swych planów i w utrzymywaniu w korbach posłuszeństwa żydowskich mas „nieznani naczelnicy“ plemienia izraelskiego posługiwali się najpierw t. zw. mędrcami, czyli jednostkami wybitnymi, później t. zw. prorokami, wychowywanymi w specjalnych szkołach prorockich. Prorocy ci spełniali przeważnie rozkazy „nieznanych naczelników“, głosząc i przygotowując wypadki, które, według dawanych im wskazówek, wydarzyć się powinny. Wprawdzie wśród proroków były jednostki naprawdę natchnione i stosunkowo niezależne, ale takich było zaledwie kilku, ogół jednak proroków, a było ich bardzo wielu, ulegał przeważnie „nieznany naczelnikom“ i spełniał to, co mu rozkazano. Mówi o tem nawet bardzo ostrożny i powściągliwy w słowach żydowski historyk Graetz w swej „Historji żydów“, z której przy umiejętnej czytaniu można się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy. Graetz pisze, że prorok Jerejasz, wiedząc, że państwo judzkie nie sprosta w walce z Assyrią do której parli „nieznani naczelnicy“, chciał się ich planom przeciwstawić, „chciał przeciw temu podnieść swój potężny głos, lecz nie było mu wolno. Naczelnicy rządu zamknęli prorokowi usta“ (H. Graetz. Historia żydów, tom I, str. 170).

Naogół biorąc, opór t. zw. proroków przeciwko dążeniom „nieznanych naczelników“ Izraela był rzadki. Wszyscy bowiem przeważnie się im wylugiwali. I tak niewolę babilońską przygotowuje prorok Ezechiel, za którego sprawą żydzi zawiazali w Jerozolimie spisek przeciwko Nebuhadczarowi, za co zostali potem uprowadzeni do Babilonu. W Babilonie znów Jerejasz II przepowiada upadek państwa chaldejskiego, któremu zguęb już gotują „nieznani naczelnicy“ żydostwa w porozumieniu się z Persami.

Po zdobyciu Babilonu przez Persów nie wszyscy żydzi wracają do Palestyny. Wraca ich zaledwie niewielka garstka. Reszta

Kłopoty Stalina.



Zdaje się, że bolszewizm hydrze kapitalizmu jednak nie da rady.



Pod **OSIA** Powieść.
MAREK ROMAŃSKI

45)

(Ciąg dalszy).

— Tak — skinął głową zapytany. — Według posiadanych przez nas wiadomości „N-7“ padł ofiarą nie własnej nieostrożności, lecz prowokacji. Został aresztowany zupełnie niespodziewanie... wszystko to nosiło cechy, że został zdradzony... Patras...

Major urwał nagle.

— Proszę skończyć — zachęcił go pułkownik.

— Przyszło mi tylko na myśl, że Patras mógł go wydać równie dobrze, jak naprowadził nas na ślad Krześnińskiego... Już po raz drugi padło to nazwisko w

czasie rozmowy. Ów Krześniński musiał być dla niemieckiego wywiadu nielada połowem, skoro von Falkenhagen zapamiętał sobie tak dobrze to trudne do wymówienia słowo.

Szef drugiego oddziału uderzył dłonią w otwarty list.

— Obojętne mi jest, kto pisał ten anonim. Czy istotnie jakiś „dobry Niemiec“, czy też pimo to wyszło z kuźni obcego wywiadu. Jeżeli Patras istotnie uprawiał podwójną grę, poszedłbym chętnie nawet ręką w rękę z tantymi, by położyć kres działalności tego niedznika... Punkt ciężkości nie leży w tem, kto ten anonim pisał, lecz w zagadnieniu, czy mówi on nam prawdę, czy też nie. Jeżeli mówi prawdę, ktokolwiek sugerowałby nam zlikwidowanie Greka — zlikwidujemy go...

Stałowy wzrok Luciusa przewędrował od porucznika marynarki do majora i powrócił do Kurta.

— Pan się tem zajmie — rzekł do Hedingera twardym tonem rozkazu. — Od tej chwili każdy krok Patrasa winien być jak najpilniej obserwowany. Gdy wyjdzie jutro rano z mieszkanca, dokonaj najbardziej drobiazgowej rewizji. Jutro też w cukierni Jännera o jedenastej rano — trzeba go dyskretnie przyaresztować i przywieźć tutaj... Do naszych biur...

Lucius przerwał. Dojrzał zmieszanie na twarzy młodego porucznika. Chciał go zapytać o przyczynę, lecz wniechal się nagle major von Falkenhagen.

— Aresztować przed, czy po rozmowie z ową kobietą?

Pułkownik ruszył ramionami na tę wątpliwość. Zjadliwy uśmiešek osiadł mu w kącikach wąskich warg.

— Przypuszczam teraz, że kobieta ta jest wytworem fantazji Patrasa, prowadzącego wobec obu stron manewr niezmiernie skomplikowany. Jeżeli zaś istnieje ona faktycznie...

Lucius rozłożył ręce.

— ...gdyby przyszła do cukierni, trzeba im pozwolić dokończyć rozmowy i zająć się tak jedną stroną, jak i drugą. Może pan być jednak spokojny, panie majorze, że nie zjawi się ona weale.

Uśmiechnął się, poczem dodał zaraz, nie chcąc, by Falkenhagen sądził, że powierzenie Hedingerowi misji aresztowania Patrasa może być wobec starszego oficera manifestacją nieufności.

— Polecam porucznikowi von Hedinger przeprowadzenie akcji, ponieważ chcę, by świeży i wypoczęty przestuchal pan major aresztowanego zaraz, gdy będzie tu przywieziony. Chcę oszczędzić pana nerwów na długą walkę, bo niewątpliwie Patras będzie się bronil rozpaczliwie. Będzie pan to musiał zrobić bardzo sprytnie, panie majorze, by wydobyc prawdę nawet wtedy, gdyby lista naszych agentów nie została znaleziona przy Patrasie. Niech go pan wręcz zaskoczy stwierdzeniem, że mamy w ręku dokumenty, iż zgubił on naszego człowieka... Poruczniku von Hedinger, nie wydaje się pan zbyt ucieszony z otrzymanego polecenia. Czy ma mi pan coś do powiedzenia w tej sprawie?

Szef wywiadu nie mylił się. Odgadł trafnie. Młodemu porucznikowi marynarki istotnie leżało coś na sercu. Był

poruszony już od momentu, kiedy przed dwiema godzinami dowiedział się z ust majora von Falkenhagen, iż Iskander Patras udzielił II-giemu oddziałowi naprawdę rewelacyjnej wiadomości, że nazajutrz rano o godzinie jedenastej, w cukierni Jännera na Wilmersdorferstrasse, ma spotkać się z tajemniczą kobietą-szpiegiem, pracującą na rzecz ościenego mocarstwa. Z kobietą-szpiegiem, o której istnieniu nie dotąd nie wiedziano. Jakże dziwnie układa się czasem życie — pomyślał von Hedinger, uprzytomniając sobie, że właśnie w cukierni Jännera na Wilmersdorferstrasse, i właśnie nazajutrz o jedenastej rano miał zobaczyć się z panną Gretą Nielsen.

To był zadziwiający zbieg okoliczności i Kurt zastanawiał się, czy wypada mu i należy zatelefonować do Grety i, nie mówiąc przyczyny, zaproponować jej, by spotkała się gdzieindziej. Podczas, gdy to rozważał, przyszedł ów anonimowy list, będący nową, drugą w tym dniu rewelacją, list, przedstawiający Patrasa, jako zdradcy i agenta, pracującego na dwie strony. I oto teraz szef wywiadu powierzał mu zadanie aresztowania Patrasa właśnie w cukierni Jännera, właśnie o jedenastej rano. Misja ta nie była przyjemna, ponieważ Kurt von Hedinger znał byłego majora armji greckiej i stykał się z nim często w służbowych sprawach, żałując za każdym razem, że obowiązek zmusza go do uprzejmości wobec tego człowieka i do podawania mu ręki. Ale nie o to chodziło. W II-im oddziale nikt nie ma zwyczaju, wydając rozkaz, pytać podwładnego, czy rozkaz ten podoba się, czy nie, czy sprawa komus przyjemność, czy przykreść. Sedno rzeczy tkwiło w czem innym.

na rozkaz „nieznanych naczelników” pozostaje w rosnącej w coraz większą potęgę Persji, celem eksploatacji jej bogactw i przygotowania z kolei upadku państwa perskiego.

Ponieważ wówczas masy żydowskie zaczęły się powoli wylamywać z pod władzy „nieznanych naczelników” i zachodziła poważna obawa o to, aby „święte nasienie” nie wynarodowiło się wśród obcych społeczeństw, rodzi się więc w Babilonie pomysł „ogrodzenia Zakonu”, który duchowym murem oddzielił żydów od reszty ludności. Na rozkaz „nieznanych naczelników” pomysł ten wprowadza w Babilonie w życie Ezo-wasz, który potem wraz z Nehemjaszem takie same „ogrodzenie” przeprowadza w Palestynie. W nowej Jeruzolimie niema już proroków. Okazali się przeżytkiem, więc zastąpiono ich „znawcami Zakonu” (Sofarim). Ci „znawcy Zakonu” tworzyli „najwyższą radę”, składającą się z 71 członków a która później przybrała nazwę Synhedronu.

Ta wewnętrzna przebudowa społeczeństwa żydowskiego nie dokonała się zbyt łatwo. Masy twardo się jej opierały. W końcu jednak uległy woli „nieznanych naczelników” i najazd Aleksandra Macedońskiego, którego żydzi witają bardzo czule, zastaje ich już prawie skrępiętych w nowej budowie wewnętrznej. Rzecz znamienna przy tym, że los Darjusza, potomka dobrodzieja żydów, Cyrusa, ich wcale nie wzrusza. W oczach „narodu wybranego” wspaniały władca perski, Cyrus, nie był wcale dobrotliwym władcą, ale tylko „marnym narzędziem Jehowy”. „Nieznani naczelnicy” wiedzieli bowiem, że murzyn już zrobił swoje, więc murzyn może odejść...

Po śmierci Aleksandra i rozpadnięciu się na części jego państwa, Palestyna dostaje się pod władzę Egiptu. Następnie w całej pełni zetknięcie się hellenizmu z judaizmem, do którego to zetknięcia się żydzi są już całkowicie przygotowani; „nieznani naczelnicy” nie na próżno przeprowadzili „ogrodzenie”.

W okresie panowania egipskiego, a potem syryjskiego, żydzi zasadniczo skupiali się jeszcze w trzech głównych środowiskach: w Palestynie, Aleksandrii i Babilonie, skąd dopiero rozchodzą się do sąsiednich prowincji i państw, pozornie hellenizując się, a właściwie dając wyraźnie w myśl wskazówek swych „nieznanych naczelników” do rozkładu społeczeństw, wśród których żyją.

Od tego to właśnie czasu rozpoczyna się nowy okres w historii narodu żydowskiego. Okres ten pełen jest męczących scen i tragedii żydów, które im w większości przygotowują sami ich tajni przywódcy, dążący konsekwentnie do zgóry, od tysięcy lat, wytkniętego celu — opanowania całego świata. Na ołtarzu tego celu złożyli jako ofiarę niezależność państwa żydowskiego i liczne miliony swoich współbraci, święcie wierzących w to, że żydzi są rzekomo „narodem wybranym”, że mają do spełnienia specjalne posłannictwo wobec innych narodów; że wcześniej czy później staną się kiedyś zupełnymi panami całego świata. Do tego właśnie celu przy pomocy hekatomb milionów ciemnych i otumanionych mas żydowskich zmierzają nieustannie i uפורczywie zakonspirowani „nieznani naczelnicy” żydów, inaczej zwani „tajnym rzędem żydowskim”, o którego istnieniu i działalności mówił w czasie procesu berneńskiego podpułkownik Fleischhauer.

Janusz Michałowski.

Z KRAJU.

Poświęcenie Domu Młodzieży w Kaliszu.

W związku ze złotem okręgowym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży diecezji wrocławskiej odbyło się uroczyste poświęcenie własnego domu, siedziby kaliskiego okręgu K. S. M. Na uroczystość przybył specjalnie ks. biskup Radoński.

Chalupy się palą. Z niewyjaśnionej do tej pory przyczyny wybuchł w wsi Tajko pow. kowelskiego pożar, który strawił 48 domów mieszkalnych i budynków gospodarczych.

Sprawca zbrodni na granicy polsko-niemieckiej ułty.

Międzychód. Przed kilku dniami na pograniczu polsko-niemieckim obywatel Rzeszy zastrzelił obywatela polskiego Stasiaka polsko-niemiecka komisja policyjno-sądowa wykryła sprawcę, niejakiego Schulza z Zielomyśla. Dochodzenie przejęła prokuratura niemiecka. Tło zabójstwa nieznane.

Zamachowcy O. U. N. w więzieniu.

Stanisławów. Policja aresztowała 4 sprawców zamachu OUN, który miał miejsce w Werny w ub. roku. Członkowie OUN umieścili wówczas maszynę piekielną w miejscu, w którym ujęto morderców ś. p. Tadeusza Hołówkę — Bilasa i Danyłyszyna. Wskutek eksplozji, która wówczas nastąpiła, dwie osoby zostały zabite, a jedna odniosła ciężkie rany. Zamachowców odstawiono do więzienia w Stanisławowie.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA wyświetla „Baroud” z Rositą Garcia i Rex Ingramem.
„CZARODZIEJKA” wyświetla „Syn marnotrawny” z Luis Trenkerem w roli głównej.

Wycieczka duńska. Przybyła do Gdyni wycieczka nauczycieli duńskich, wykładających w duńskim gimnazjum w Frensborgu. Goście w ilości 15 osób zwiedzili port oraz jego urządzenia.

Gość szwedzki. Przybył do Gdyni z Sztokholmu własnym jachtem profesor Velander.

Do weteranów powstań narodowych. Na ostatnim zebraniu Związku Weteranów Powstań Narodowych pod przewodnictwem prezesa Kazimierza Müllera omawiano szereg spraw bieżących, m. in. poświęcenie własnego sztandaru, która to uroczystość odbędzie się w dniu 18 sierpnia br. i sprawę urozmaicenia zebrania przez odczyty i pogadanki. Na zebraniu tem po raz pierwszy zjawili się zaproszeni weterani wielkopolscy, ślascy i pomorscy: lekarz dr. Stanisław Bobkowski, adwokat Tadeusz Manstein-Henner, kupiec Witold Szymanowski i redaktor Kazimierz Purwin, którzy kolejno przemawiali na tematy aktualne.

Związek Pracowników Umysłowych w Gdyni o ubezpieczeniach socjalnych. Odbyło się bardzo liczne miesięczne zebranie członków Zw. Głównym punktem porządku obrad był referat o ubezpieczeniach socjalnych, wygłoszony przez p. Ernesta. Przeciagająca się do późna w noc dyskusja, wyraźnie świadczy o wielkiem zainteresowaniu pracowników umysłowych kwestją ubezpieczeń. Z poszczególnych wywodów i spostrzeżeń życiowych dało się zauważyć, że pracownicy jak najgoręcej żądają utrzymania ubezpieczeń, uważając za konieczne wyrownanie pewnych krzywdzących luk ustawodawstwa, oraz usprawnienia aparatu administracyjnego, który jeżeli chodzi o leczenie w Gdyni, znacznie w ostatnich czasach poprawił się, ale również wiele jeszcze pozostało do zrobienia.

Przyjazd ss. „Pułaski”. Dnia 13. bm. rano przybył z Nowego Jorku do Gdyni polski transatlantyczny statek „Pułaski” przywożąc na swym pokładzie 400 pasażerów, ładunek drobnicy oraz 53 worki poczty. Między pasażerami znajdują się wycieczka młodzieży polskiej z Ameryki.

Ciura z Bursztynu przecięz nie był ciurą. Ciura Jan nie był jakoś w zgodzie z artykułami kodeksu karnego w swoim rodzinnym Bursztynie (żydowska miejscina na wschodnich kresach Małopolski) skoro szukał zapomnienia, nie tylko dla siebie i'e dla policji bursztynskiej, a nad bursztynowym wybrzeżem, czem dał dowód, że nie był on znów takim ciurą jak się nazywał, skoro bez grosza dotarł aż do Gdyni, skąd prawdopodobnie miał zamiar, na wydatek gdyby i tu grunt pod nogami za bardzo mu się rozgrzał, czmychnąć na jakimś statku — ma się rozumieć jako „blindziarz” na szerokiej Oceanie. Niestety nim zdołał się w Gdyni rozejrzeć i dalszy swój plan wykonać, zrobił niepożądaną dla niego znajomość z tutejszą policją, która oto-

czyła go też troskliwą opieką, aby bursztynowego Ciurę odesłać zpowrotem do jego zacisznego gniazda.

Niemile przerwana idylla leśna. W uroczym lesie przy ul. Tatrzańkiej spacerowała sobie i gruchała czule romantyczna parka w piękny słoneczny dzień piątkowy. W pewnej chwili uroczą ta idylla leśna zamacona została widokiem wiszącego tuż bez życia na gałęzi drzewa ciała młodego 18 do 20-letniego mężczyzny. Młoda para pobiegła więc na posterunek policji aby podzielić się ze swoim niemilem odkryciem. Przybyła na miejsce policja nie mogła niestety ustać, kto był tym młodym desperatem, gdyż nie znaleziono przy nim żadnych dowodów, ani śladów mogących dać podstawy do ustalenia tożsamości osoby. Zwłoki zdjęto z drzewa i odstawiono do kostnicy szpitala na Grabówku. Policja zaś głowi się nad ustaleniem, kim był młody desperat, któremu w tak młodym wieku życie stało się już ciężarem.

Zgon Dreyfusa.



Paryż, 15. 7. (PAT.) Zmarł tu w czwartek płk. Alfred Dreyfus, bohater słynnego procesu, który trwał od 1894 do 1906. Dreyfus miał lat 76 i zmarł po dłuższej chorobie i operacji chirurgicznej.

Kapitan sztabu generalnego Dreyfus został skazany z końcem 1894 r. za zdradę tajemnic wojskowych na dożywotnią

Skazanie gimnazjastów za działalność komunistyczną.

Białystok, 13. 7. Sąd okręgowy w Białymstoku na sesji wyjazdowej w Bielsku Podlaskim rozpatrywał wczoraj sprawę 2 uczniów państwowego gimnazjum w Bielsku: Włodzimierza Zakrzewskiego i Emanuela Złotkiewicza, oskarżonych o działalność antypaństwową. W czasie przewodu sądowego ustalono, iż uczniowie ci od dłuższego czasu prowadzili działalność komunistyczną, organizując zebrania kolegów, na których wygłaszano referaty oraz wydawano ulotki, podburzające chłopów i wzywające do zbrojnego powstania. Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał Złotkiewicza na 5 lat więzienia, zaś Zakrzewskiego na 3 lata.

Czyżby to był posiew rozmaitych „Straży Przednich”?

deportację i 5 lat przebywał na Wyspie Djabelskiej w pobliżu Cayenne. W 1897 r. rozpoczęła się prowadzona z nadzwyczajną gwałtownością kampanja polityczna o rewizję wyroku, na której czelnie kroczył m. in. Emil Zola ze swą powieścią „J'accuse!” — Pomimo politycznych sprzeciwów ze strony rządu, trybunał kasacyjny w końcu zniósł wyrok, kiedy właściwy sprawca przynależał się i popelniał samobójstwo. Sąd wojenny w Rennes skazał Dreyfusa powtórnie i to na 10 lat twierdzy. W 1903 r. Jaures przeprowadził wznowienie procesu, w wyniku którego Dreyfusa uwolniono i przyjęto zpowrotem do służby w randze majora. Wkrótce później Dreyfus przeszedł w stan spoczynku, ale w czasie wojny światowej otrzymał awans na pułkownika.

Piechotą z taczkami do Krakowa

z ziemią na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Poznań. Dzisiaj nastąpiło na Placu Wolności w Poznaniu przesłanie ziemi z urny, pobranej wczoraj przez członków Zw. Weteranów Powstań Narodowych pp. Stanisława Mayera, lat 64, jego syna 35-letniego Alfonsa i Macioszka, lat 66 z grobów powstańców wielkopolskich na Górczynie do tacek. Weterani w mundurach powstańczych wyruszyli piechotą z taczkami do Krakowa, aby wysypać pobraną w Poznaniu ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Powstańcy spodziewają się przybyć do Krakowa w dniu 6 sierpnia br.

DZIŚ otwarcie przy ul. Świętojańskiej nr. 64 największego w GDYNI sklepu uniwersalnego pod firmą

„BON MARCHÉ”
POLSKI DOM TOWAROWY

12588)

Sp. z o. o.

Kto chce nabyć do brytów i tanio — winien odwiedzić naszą firmę. Specjalne działy umożliwiają wszechstronny wybór towarów pierwszorzędnej jakości **po stałych, lecz wyjątkowo niskich cenach.**

Nieprawdopodobne, a przecięz prawdziwe.

Jak Kom. Kasa Oszczędności pow. morskiego „ratuje” polską własność.

K. K. O. stała się u nas w Gdyni synonimem instytucji finansowej o charakterze wybitnie społecznym, która jest ostoją zwłaszcza dla t. zw. „szarego człowieka”.

To też z tem większym zdumieniem czytaliśmy dokument z którego odnieśliśmy wrażenie, że taka sama instytucja położona tylko o międzę dalej, mianowicie Komunalna Kasa Oszczędności powiatu morskiego, stała się w dobie instytucji o biegunowo przeciwnych tendencjach, jakie ma jej siostrzyca w Gdyni.

Niech świadczy o tem jednak następujący wymowny fakt:

Po emigrujących do Niemiec optantach niemieckich nabyli większą nieruchomości w Wejherowie pp. Glogerowie. W r. 1930 właściciele tej nieruchomości zmuszeni byli na spłatę reszty zobowiązań, na remont i t. p. zaciągnąć pożyczkę wekslową w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. morskiego dnia 12. 10. na sumę 15.000 zł. Wskutek śmierci p. Glogera, jak również wskutek innych nieprzewidywanych trudności, jak wysokie obciążenia podatkowe, zaległości w placeniu czynszów i t. p. weksle, jakkolwiek miały zabezpieczenie hipoteczne i mogły być skonwertowane, oddane zostały do potęsu i realność wystawiono na subhastę. Nabywcą jej z subhasty, nie wiadomo czy rzeczywistym, czy też podstawionym był kasjer tejże Kasy Komunalnej Niemiec Neumana. Subhasta ta jednak została z powodu różnych uchybień, przez sąd w Wejherowie unieważniona, a wprowadzono natomiast sekwestr na czynszach z tej realności,

dla zaspokojenia pretensji wierzycieli. Z czynszów tych K. K. O. pow. morskiego otrzymała w ciągu pięciu lat około 5.000 zł na rachunek długu w kwocie 15.000 zł.

W tych dniach drugi mąż p. Glogerowej, pragnąc uporządkować sprawy majątkowe swej obecnej żony, poprosił oświadczenie dyrekcji K. K. O. o przedłożenie mu zestawienia konta p. Glogerowej, dla zorientowania się, jak wysokie jest obciążenie realności.

Zamiast normalnego odpisu konta z wyszczególnieniem poszczególnych pozycji po stronie biernej i czynnej, K. K. O. pow. morskiego nadała p. M. Sz. B., obecnemu mężowi p. Glogerowej następujący wielce charakterystyczny i wymowny dokument z dnia 26. 6. 1935 r.:

WPan M. Sz. B.

Gdynia

Na życzenie WPana donosimy uprzejmie, że zadłużenie pp. Glogerów w tut. Kasie wynosi: Z tytułu weksła pl. 12. 10. 1930 r. 15.000 zł
Tyt. zaległych odsetek po 10% od 5. 1. 34 do 30. 6. 35 r. 2.289,15 zł
Tytułem dotychczasowych kosztów procesowych 4.973,60 zł
Tyt. kosztów protestu i notyfikacji 136,25 zł
razem 22.399,— zł

Z poważaniem

(—) podpis nieczytelny.

A więc dług który pierwotnie wynosił tylko

15.000 zł już po wpłaceniu na amortyzację jego około 5.000 zł wynosi obecnie 22.399 zł — i K. K. O. nie uważa nawet za wskazane, przedstawić dłużnikowi, wzgl. jego pełnomocnikowi dokładnego wyciągu z jego konta, dla wyjaśnienia tych cudów, nie uważa za potrzebne wyjaśnić w jaki sposób przysłała do kwoty 2.289,15 jako oprocentowanie za czas od 5. 1. 1934 do 30. 6. 1935 r., jeżeli już od pięciu lat blisko dług się amortyzuje, a więc nie może wynosić 15.000 zł, dalej jakim cudem powstały i według jakiej taryfy adwokackiej obliczane były koszty procesowe w kwocie 4.973,60 zł, skoro procesu wogóle nie było, gdyż środki egzekucyjne wdrożono bezpośrednio po zaproszeniu weksla, za co policzono również koszt w kwocie 136,25 zł.

Czy nie należałoby stwierdzić przez Dyrekcję K. K. O. czy rachunek kosztów syndyka Kasy, adw. Neumana Karola (n. b. także Niemca choć obywatela polskiego) jest uzasadniony i zgodny z taryfą adwokacką? Czy klientowi nie przysługuje prawo skontrolowania słuszności tych pretensji? Czy ten sposób likwidowania swych należności uważa K. K. O. za zgodny ze zadaniami instytucji finansowej o charakterze społecznym, na kresach zachodnich, nietyko politycznie ale i gospodarczo zagrożonych przez najniebezpieczniejszy element, że własność polską doprowadza się do ruiny, aby ułatwić Niemcom jej zagarnięcie, co by było już stało i to w sposób widocznie nie zupełnie legalny, skoro sąd zmuszony był subhastę unieważnić?

Mamy wrażenie, że sprawa ta zdradza wiele momentów będących w kolizji z art. 23 i 264 k. k. Pozostawiamy to jednak ocenie kompetentnym władzom nadzorczym K. K. O., w pierwszym rzędzie p. starostę pow. morskiego wzgl. władzom sądowym, które niewątpliwie zbadaniem tego wypadku zechcą się zainteresować.

Sprytny żydek największym szpiegiem obecných czasów.

Aleksander Trebitsch-Lincoln zwykłym oszustem, złodziejem, prowokatorem i światowym szpiegiem.

Gdziekolwiek w ostatnich dwudziestu latach, interesa wielkich mocarstw europejskich się zderzały, tam wpływała automatycznie na powierzchnię tajemnicza postać Aleksandra Trebitsch-Lincolna, największego szpiega obecných czasów, który broił i zdradził pokolei wszystkie państwa europejskie.

Dziwny ten człowiek urodził się sześćdziesiąt lat temu jako syn biednego żydowskiego handlarza w Galicji. Nadzwyczaj zdolny i posiadający ogromną ambicję młody Trebitsch porzucił w 16-ym roku życia dom ojcowski i przedwędrował całą Europę i część Ameryki, będąc kolejno talmudystą w Samborze, pastorem luteranckim w Hamburgu, duchownym ewangelickim w Montreal (Kanada) i wikarym prezbiterjańskim w Kent (Anglija). Adaptując się świetnie i władając piętnastu językami, Trebitsch był w tym okresie czasu **zwykłym oszustem**. Gdziekolwiek przybywał, imponował swemu otoczeniu wielką erudycją i wybijał się przedko na ważne stanowiska, ażeby pewnego dnia zniknąć z kasą partii i portfelami łatwowiernych protektorów...

W 25 roku życia widzimy Trebitscha jako upoważnionego legata — misji Quakerów angielskich w podróży przez Europę. Żeni się z Francuzką, przybiera obywatelstwo angielskie i osiedla się na stałe w Londynie, gdzie udaje mu się wkręcić do kół liberalnych. Trebitsch, który nazywa się teraz Lincoln, rzeka się solennie duchowieństwa, publikuje dzieła o socjologii i niebawem zostaje sekretarzem generalnym partii liberalów. W roku 1910 zostaje wybrany posłem do parlamentu i zaczyna się interesować sprawami finansowymi. Za pomocą partii, Lincoln zakłada bank i finansuje hazardowe interesa spekulacyjne. Lecz tu powinęła mu się noga: jednemu z przeciwników udało się wpaść na ślad jego przeszłości i pewnego dnia na szpaltach wielkiego dziennika londyńskiego ukazał się sensacyjny artykuł, w którym autor wylicza sucho **wszystkie kradzieże i oszustwa, popełnione przez Lincolna pod nazwiskiem Trebitsch'a**. W 24 godziny później instytut finansowy awanturnika bankrutuje, żona i dzieci opuszczają go, a on sam jest zmuszony do ucieczki.

Zaczyna się nowy okres w życiu Lincolna, który z finansów przetrzuca się na szpiegostwo. W roku 1913 Lincoln jest tajnym agentem pewnego państwa bałkańskiego w Rumunji. W chwili zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, Lincoln przypomina sobie, że jest poddany angielskim i wraca do Londynu, by ofiarować swoją służbę w „Intelligence Service”, — państwowej organizacji szpiegowskiej. Anglicy, znając dobrze wielką inteligencję Lincolna, powierzają mu ważną misję i nasz awanturnik spełnia przez sześć miesięcy nienagannie wszystkie zadania, powierzone mu przez „Intelligence Service”. Lecz mocarstwa centralne, wiedząc, że Lincoln jest bardzo łakomy na pieniądze, ofiarowują mu **pół miliona dolarów za sprzedaż tajnych dokumentów angielskich**. Lincoln nie waha się ani chwili; wykrada z admiralicji londyńskiej plany obrony wybrzeża i mimo prześladowania przez agentów brytyjskich, którzy są na jego tropie, udaje mu się zmylić ich czujność i dotrzeć do nieprawdopodobnych przygódach do Brukseli, gdzie niemiecki generał-gubernator wypłaca mu przyrzeczoną sumę.

Z temi pieniędzmi Lincoln udaje się do Ameryki, gdzie prowadzi hulaszczę życie. Po trzech miesiącach nie ma już ani grosza. Przymierając z głodu, organizuje w Nowym Jorku bandę włamywaczy, lecz policja odkrywa po kilku miesiącach jego szajkę, operującą w stylu późniejszych gangsterów i Lincoln zostaje zasądzony na **dziesięć lat więzienia**.

Przez ten czas, wojna skończyła się i nasz awanturnik, po odsiedzeniu kary udaje się do Niemiec. Tutaj organizuje „putsch” Kappa w roku 1930, skąd zostaje niebawem wydalony.

Europa jest zamknięta i pozostaje tyl-

ko jeden kraj, w którym może „pracować”: Rosja. Lincoln przebiega się do Moskwy, gdzie władze sowieckie dają mu ważną misję: **zbuntować narody indyjskie przeciw Anglikom**. Genjalny szpieg udaje się więc do Klasztoru budyjskiego, skąd po dwóch latach wychodzi duchownym. W przebraniu pasterza, Lincoln operuje na pograniczu Afganistanu i udaje mu się zbuntować Nomadów na północnej granicy Indji. Bunt ten zamienia się szybko w powstanie i Anglija jest zmuszona wysłać kilka dywizyj do Kabulu i Peszawaru, gdzie do dziś dnia toczą się jeszcze zawzięte walki. Lecz Lincoln już dawno opuścił Indje, pracuje teraz w Chinach, jako pełnomocnik Sowietów i organizuje **chińską partję komunistyczną**, która dała się dobrze we znaki Japończykom. Potem znika z Chin i długo o nim nie słychać, więc powoli utwierdza się legenda, że Lincoln umarł...

Nadchodzi naprężenie włosko-abisyńskiej. Anglija, nie chcąc dopuścić do kolonizowania Abisynji przez Włochy, udziela cesarzowi afrykańskiemu pomocy finansowej i posyła mu potajemnie broje. Włochy szpiedzy w Addis Abeba szybko

zdają sobie sprawę, że reorganizacja armji abisyńskiej jest prowadzona przez fachowca wysokiej miary. Lecz jest niemożliwym — wpaść na ślad tej tajemniczej osobistości...

Pewnego dnia przybywa do poselstwa włoskiego w Addis Abeba, oficer wywiadu francuskiego portu Dżibutti. Pośeł natychmiast przyjmuje francuskiego kapitana.

— Ekscelencjo — mówi oficer — wiem kto stoi na czele abisyńskiej organizacji wojennej.

— Mów pan!

— Trebitsch-Lincoln! Mimo jego przebrania, poznałem go w porcie gdzie dyrygował jako derwisz turecki ładowaniem amunicji do pociągu Dżibutti — Addis Abeba!..

Anglija prowadzi jak zwykle swą podziemną robotę. Działając wedle swej maksyminy „right or wrong, my country”, londyński „Intelligence Service” nie wahał się ani chwili zaangażować Lincolna, który organizując obronę Abisynji, oddaje tem samem ceną usługę interesom Wielkiej Brytanji, nie chcąc za żadną cenę dopuścić do ekspansji Włoch w Afryce.

„Panie, znalazłem dolary!”

Stary kawał z koperką odnowiony podczas jarmarku.

Chojnice. Bardzo już często prasa donosiła o grasowaniu wyrafinowanych oszustów, którzy przy pomocy koperki z bezwartościowymi papierami nabierali ludność wiejską przybywającą na jarmark. Na ofiary upatrywano szczególnie te osoby, które zamierzały kupować bydło wzgl. takie, które sprzedały bydło. Wiadomo, że nainnych nie brak, to też poszkodowanych na jarmarku było zawsze dużo, a policja miała wiele z tem kłopotu. Mimo przestróg prasy, zawsze jeszcze znajdują się naiwni, wprawdzie nie tak często, gdyż kawał z koperką był w ostatnim czasie coraz mniej zastosowany. Zda się, że oszuści stary ten kawał poczynają odnawiać.

W Chojnicach podczas jarmarku poszkodowany został w powyższy sposób rolnik Wojciech Ryduchowski z Brus, człowiek w starszym wieku, lecz bardzo naiwny. W drodze na jarmark zaczął po pewien osobnik, który ukazywał mu koperkę, odezwał się: „Panie znalazłem dolary”. Był to oczywiście oszust, który naiw-

nego wieśniaka zabrał na plantacje przy jeziorze zakonnym i zanim zdołał zająrzeć do wnętrza koperki, pojawił się drugi oszust, który od razu wskazał na Ryduchowskiego jako tego, który rzekomo znalazł zagubione dolary. Wieśniak okazał swój portfel i tłumaczył się, iż dolarów nie znalazł. Oszust zręcznym ruchem wyjął z portfela 170 złotych i ulotnił się.

Nic nie przeczuwający wieśniak udał się do kościoła i następnie na targ w celu kupna krowy. I tam po raz drugi padł ofiarą „koperciarzy”, przytem jednak spostrzegł kradzież. Na wścieczny alarm policja wdrożyła pościg. Ujęto 5 członków szajki oszustów. Są to: Kopeć Kazimierz z Kalisza, Włodko Piotr z Bydgoszczy (ujęty w pociągu pod Sepólnem), Poniatowski Jan z Grudziądza, Maliszewski Stanisław z Gdyni i Nowak Władysław z Bydgoszczy.

Powyższy wypadek niechaj będzie przestrożą dla udających się na jarmark by nie łakomili się na „znalezione dolary”.

Urzędnik banku skazany na 6 miesięcy więzienia za usunięcie mienia zagrożonego zajęciem.

Chojnice. Ciekawa rozprawa toczyła się przed wydziałem karnym tut. sądu grodzkiego. Na ławie oskarżonych zasiadł urzędnik Banku Ludowego w Chojnicach, Robert Dreher, oskarżony o usunięcie mienia zagrożonego zajęciem. Rzecz ma się następująco:

W grudniu 1931 roku śp. Cecylja Binczyk otrzymała z sądu grodzkiego w Chojnicach 9822 dolarów tytułem spadku po zmarłej jej siostrze Elżbiecie Blumenthal. Spadek zamieniła na złote polskie, które złożyła do depozytu w Banku Ludowym w Chojnicach. Urząd skarbowy w Chojnicach po pewnym czasie zażądał zapłaty 17.297 zł tytułem podatku spadkowego, do zapłaty którego zobowiązała się Łucja Binczyk, generalna spadkobierczyni po śmierci jej matki i siostry. Dla wywiązania się z obowiązku wobec urzędu skarbowego, Łucja Binczyk zażądała wypłaty 17.000 złotych z depozytu, dyrekcja Banku jednakże nie wypłaciła żądanej kwoty, natomiast zobowiązała się wspomniany podatek zapłacić. Obietnicy Dyrekcja nie wykonała, wobec czego nastąpił proces sądowy o zapłatę podatku i wyrokiem sądowym zasądzone zostały Łucja Binczyk i Antonina Cichocka (siostra) na solidarne zapłacenie podatku. Proces powstał z winy Banku który spowodował 1.700 złotych kosztów dla spadkobierczyń, które też straciły całkowite zaufanie do Banku i postanowiły wycofać wkłady, wynoszące około 14.000 złotych. Po upływie terminu płatności depozytu Bank pieniędzy nie wypłacił, wobec czego wierzycielka Łucja Binczyk wdrożyła skargę sądową i uzyskała na rozprawie zabezpieczenie wierzytelności na pretensji hipotecznej Banku Ludowego wobec dłużniczki A. K. z Chojnic, w kwocie 12.600 zł.

Urzędnik Banku Dreher, w porozumieniu z dyrekcją Banku Spółek Zarobkowych w Grudziądzu, zabezpieczony list hipoteczny scedował do wyżej wymienionego Banku w Grudziądzu i to po uchwale sądowej, postanawiającej zajęcie listu hipotecznego.

Proces Łucji Binczyk przeciwko Bankowi Ludowemu wypadł na korzyść wierzycielki, egzekucja natomiast okazała się bezskuteczna, wobec usunięcia zajętego listu hipotecznego, co do którego zapadła uchwała zajęcia go. Na skutek doniesienia pokrzywdzonych, prokurator oskarżył Roberta Drehera, sprawującego tymczasowo funkcję dyrektora Banku, o działalność przestępną.

W wyniku rozprawy, oskarżony Dreher skazany został na 6 miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem wykonania kary na 5 lat za to, że świadomie usunął mienie zagrożone zajęciem. Sąd stwierdził, że oskarżony działalnością swoją zachwał zaufanie do instytucji finansowych, co bardzo go obciąża i, że działał w celu pokrzywdzenia wierzycieli. Oskarżony działał także na szkodę Banku, którego był kierownikiem, wiedział bowiem o tem, że działa niezgodnie z prawem czem poderwał również zaufanie do Banku Ludowego w Chojnicach.

Oskarżony jak i oskarżyciel publiczny wnieśli odwołanie od tego wyroku. Sprawa będzie zatem przedmiotem rozprawy w II instancji.

Bandyta-zbieg popełnił samobójstwo.

Chojnice. Przed kilku zaledwie dniami donosiliśmy o zuchwałej ucieczce z biegnącego pociągu, groźnego bandyty Artura Krohna, pochodzącego z Ostrowa, powiat tucholski. Bandyta, zmyliwszy czujność eskorty, przez okno ustępu zbiegł w pobliżu stacji kolejowej Stary Wierchucin. Pościg nie dał wyniku. Bandyta ukrył się w życie w polu.

Obecnie nadeszła ze Starego Wierchucina wiadomość, że w jeziorze tamt. znaleziono zwłoki zbiegłego bandyty Krohna. Wstępne docho-

Skomplikowana katastrofa lotnicza

Na lotnisko w Tatoi koło Aten (w Grecji) wykonywał ćwiczenia akrobatyczne porucznik-pilot Carnavias z ppor. Colocotronisem jako obserwatorem. Na wysokości 500 metrów pilot leciał głową w dół i nie zdołał przywrócić aparatu do normalnej pozycji. Obserwator chcąc się uratować skoczył z aparatu z wysokości 50 metrów. Z powodu małej odległości od ziemi, spadochron nie zdążył się otworzyć i obserwator runął na ziemię, łamiąc sobie kręgosłup. Obserwatora przewieziono do szpitala, gdzie zmarł. Lotnik natomiast spadł wraz z samolotem na krawędź dachu, gdzie zawisł na pasie bezpieczeństwa głową w dół. Z pozycji tej wyzwolili go nadbiegli żandarmi. Samolot uległ rozbiciu.

Zabawa, która kosztowała miliony

Miasto norweskie Hamar strawił kilka dni temu olbrzymi pożar, który wyrządził straty kilku milionów koron i pozabawił dachu sto szesnastu osób. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez bawiących się chłopców. Również w okolicy miasta Skien spłonęły duże tartaki.

Niepodległość Palestyny, ale dla Arabów

Jeden z przywódców ruchu arabskiego w Palestynie, dr. Khaldi, piastujący urząd burmistrza Jerozolimy, złożył ostatnio nową partję arabską. W myśl uchwalonego programu, partja ta ma dążyć do niepodległości Palestyny w ramach federacji państw arabskich, zwalczania imigracji żydowskiej do Palestyny, polepszenia bytu fellahów (chłopców arabskich) oraz do zawarcia z Anglią układu, na wzór traktatu angielsko-irackiego.

2.100.000 bez pracy i bez nadziei

Według oficjalnych danych, liczba bezrobotnych Wielkiej Brytanji wynosi 2.100.000 osób. W kołach finansowych i przemysłowych uważają, iż zmniejszenie się bezrobocia, jako następstwo układów w Ottawie i w związku z tem ożywienie rynku wewnętrznego osiągnęło już najwyższy stopień. Dalsza poprawa — zdaniem tych kół — mogłaby nastąpić jedynie dzięki poprawie ogólnej handlu międzynarodowego.

Powódź postępuje.

Część muru żelazo-betonowego otaczającego koncesję japońską w Hankau została przez wody wzbranej rzeki Yang-Tse podmyta, co spowodowało zawalenie się muru na znacznej przestrzeni. Wszystkie wysiłki naprawy muru, który w tym wypadku odgrywa rolę wału ochronnego zawiodły. Powódź zagraża całemu miastu. W wiosce w pobliżu Iczang utonęło 50 żołnierzy.

5000 ofiar powodzi w Chinach.

Liczba ofiar powodzi w Chinach wynosi 5000 osób. Rzeka Żółta przerwała szereg tam na zachód od Szantungu, zalewając ogromną połac kraju. Pod wodą stoi również znaczna część prowincji Szang-Si, gdzie woda zalała kilka miejscowości.

Nowy rekord koblecy.

Lotniczka amerykańska Laura Ingalls pobili rekord światowy lotu transkontynentalnego bez lądowania, przebywszy w 18 godzin 20 minut 3000 mil. Dotychczasowy rekord należał do Amelji Earhard.

Nowy typ oszusta na gruncie poznańskim.

W Poznaniu pojawił się nowy typ oszusta, który pod pozorem starania się o renty wojenne wręcza naiwnym ludziom fałszywe przekazy pocztowe, pobierając za swe „koszta” pewne sumy. W ten sposób zdołał oszust nabrać kilku naiwnych. Policja poznańska rozpoczęła energiczne śledztwo ce'em ujęcia oszusta.

Ojciec św. do uczestników Zjazdu Katolickiego w Borku.

Na ręce J. Em. ks. kardynała prymasa Hlonda w związku z Wielkopolskim Zjazdem Katolickim nadeszła z Watykanu depesza następującej treści:

Città del Vaticano, dnia 6 lipca 1935 r. Jego Świątobliwość Ojciec św. jest głęboko uradowany szczęśliwymi okolicznościami czasu, miejsca i tematów piętnastego Zjazdu Katolickiego Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, bierze duchowy u-

dzienia wykazały, że Krohn popełnił samobójstwo przez utopienie się w jeziorze.

Samobójca w chojnickim więzieniu oczekiwiał na wymiar sprawiedliwości za liczne napady rabunkowe z bronią w rękę. W Świeciu odbył się miała przeciwko niemu rozprawa karna. Zbiegił i kilka dni ukrywał się, lecz okoliczna ludność na wieść o ucieczce groźnego bandyty czuwała i na własną rękę ścigała go. Osaczony z wszech stron, wyczerpany fizycznie i duchowo, popełnił samobójstwo.

dział w jego obradach i sprasza od Niebiańskiej Królowej Apostołów obfitość łask niebieskich ku wzmocnieniu wiary i chrześcijańskiego życia ludu polskiego. Chcąc pełnego powodzenia marjańskiej i Zjazdowi Akcji Katolickiej w Borku, Ojciec św. zasyła uczestnikom z pełnego serca szczególniejsze błogosławieństwo apostołskie.

Kardynał Pacelli,

Berlinki czekają na transport...

Rola szyperstwa w żegludze rzecznej na Pomorzu.

Radość i troski życia „cygánów wodnych”.

Specjalny reportaż „Dziennika Bydgoskiego”.

Cała Brda od słuzy na Czyżkówku do słuzy w Brdujściu jest jednym wielkim portem Bydgoszczy.

W porcie tym stoją długimi rzędami berlinki i czekają na ładunek. Oczekiwanie i podróż są ich przeznaczeniem. Muszą czekać cierpliwie i nieraz długo swej kolejki, by zabrać towar i ruszyć w szeregu na zachód lub na wschód.

Przez nasz port bydgoski przesuwa się ich corocznie wielka ilość. Są różnorakie — wielkie i małe, nowe i bardzo zdezcelowane, różnych barw i kroju, z różnych wywodzące się portów macierzystych.

Patrząc na nie codziennie — przywykliśmy my — szczyry ładowe — do widoku tych rozlicznych barek. Cprawda patrzymy na nie z pewnym sentymentem. W każdym człowieku drzemie coś z cygana i coś z włóczęgi, a przecież życie na barce ma w sobie — według naszego wyobrażenia — wiele uroku i urozmaiceń. Podobają nam się oznaki życia, zaobserwowane na berlinkach — kwiatki w doniczkach, te firanki u małych okienek, ta susząca się na wietrze bielizna, ten dymek z cienkiego blaszanego komina i wreszcie ten pies, biegnący z ujadaniem z jednego końca w drugi po dachu barki — wszystko to pociąga nas swoistym pięknem i pobudza naszą wyobraźnię.

Mieć swój mały cichy domek, odgródzony od świata wodą, zmieniać miejsce pobytu, jak piękna pani rękawiczki i stykać się z coraz to nowym krajobrazem, nowymi ludźmi, nowymi wrażeniami — oto marzenie szarego mieszczucha.

Wszystko jest ponętne zdaleka. Gdybyśmy jednak poznali bliżej życie załóg berlinek, gdybyśmy głębiej wniknęli w ten krąg zainteresowań, zagadnień, bolączek, niedomagań, potrzeb, trosk codziennych i codziennej uciążliwej pracy tych ludzi — to nasza iluzja przysłaby jak bańka mydlana na wietrze.

Szyperstwo, na podobieństwo innych zawodów ma swoje dobre i złe strony. Tak w nim, jak i w innych zawodach, trzeba płacić godzinami trudu i wysiłku za chwilę uśmiechu. A że berlinki i ludzie na nich żyjący zrosli się nieodłącznie w jakiejś przedziwnej symbiozie z naszym miastem i z jego duchem, przeto postaramy się w niniejszym reportażu dać skrót, zagadnień dotyczących szyperstwa i scharakteryzować rolę barek w życiu naszej dzielnicy. Czynimy to na podstawie obserwacji, a ujmujemy rzecz informacyjnie.

NOMENKLATURA i PODZIAŁ ŁODZI.

Na naszym terenie przyjęła się dla łodzi towarowych nazwa berlinka. W Poznaniu mówią szkuta. W urzędowych enuncjacjach mówi się o statkach i łodziach, przeczemu przez łodzie rozumie się wehikuly wodne nieporuszane siłą motorową własną, a więc i żaglowe.

Na naszym terenie w ciągu dzieł i obecnie spotykało się i spotyka określenie: „barka”, „bromberka”, „kanałówka”, łódź fińska i cylla.

Bromberka, czyli łódź bydgoska, była zbudowana na wzór łodzi, kursujących na kanałach między Odrą i Łabą, lecz znacznie mniejsza ze względu na mniejsze wymiary słuzy bydgoskich. Typ ten zaczął wychodzić z użycia już przed wojną, a na jego miejsce wprowadzono łódź fińską, która odznaczała się trwalszą konstrukcją i większymi wymiarami.

Cylla była to prymitywna łódź z drzewa, która po 3—4 letnim użyciu sprzedawano na opał. Na kanale i górnej Noteci kursują przeważnie łodzie, zwane kanałówkami. Rzadko na naszych wodach spotyka się łodzie motorowe i nie robią one tu interesów, gdyż w myśl przepisów policyjnych nie wolno naładowanej łodzi motorowej ciągnąć drugiej. Berlinki możnaby podzielić, tak jak działa w artylerji według poszczególnych kalibrów.

Są ciężkie działa — to szkuta zabierająca po 1000 tonn, następnie po 700, 600, 500 tonn, najmniejsze, lekkie, polowe działa — kanałówki kursujące do Nakła, Janikowa i t. d. mają po około 200 tonn pojemności.

Największe okazy spotyka się na dolnej Wiśle, podczas gdy w okolicach Krakowa przeważa typ galar i kryp.

Nazwy szkut wywodzą się z bardzo odległych czasów. Już Klonowicz 400 lat temu w swym opisie Wisły wspomina o szkutach i szkutnikach (tych, którzy wyrabiają szkuty). Wówczas szkuciarstwo stało w Polsce wysoko. Obecnie u nas postęp szkuciarstwa, rodzaj materiału i jakość taboru dalekie są od poziomu europejskiego. Przeciętne pojemności łodzi, słuzowanych w Bydgoszczy, nie wiele są zmieniły od czasów przedwojennych. Berlinki, spotykane na naszych wodach, możnaby jeszcze podzielić na dachowe i odkryte, na żaglowe i holowane siłą mechaniczną.

PRZEZNACZENIE SZKUCIARSTWA.

Szyper, czyli właściciel łodzi towarowej, jest w pewnej mierze rzemieślnikiem, a w pewnej mierze przedsiębiorcą. Łódź jego przyrównać można do autobusu ciężarowego. Przybysz np. do Bydgoszczy barka czeka na ładunek. Służy ona jedynie jako środek transportowy i jako taki jest do usług klienta. Rzadko jednak klient zgłasza się bezpośrednio do szypra, a czyni to za pośrednictwem przedsiębiorstw

transportowych, jak „Lloyd Bydgoski”, „Vistula” czy „Hartwig”.

Przedsiębiorstwa takie poza własnym taborem (Lloyd Bydgoski posiada np. 17 statków własnych i tyleż barek) stoją w kontakcie z szyprami, określając swe wzajemne stosunki obystronną umową.

Szkuciarz, związany umową np. z Lloydem Bydgoskim czeka w Bydgoszczy na swą kolej, by ruszyć z transportem do punktów przeznaczenia i otrzymuje za to ściśle określoną opłatę od tonny. Obdzielanie berlinek transportem odbywa się według porządku ich przybycia, przyczem w tę kolejkę włączony jest również własny tabor Lloydu. Może się zdarzyć, że po przybyciu do Gdyni w listopadzie napotka berlinka na przymrozi i pozostaje w tym porcie aż do nowego sezonu. Wówczas czasami służy barka za rodzaj magazynu, gdzie zsypuje się zboże w razie przepelnienia śpichrzów — oczywiście za pewną opłatą.

Jednakże głównym przeznaczeniem berlinki jest masowy przewóz towarów i to przewóz, oczywiście tańszy od dróg lądowych. Jak wiel-

kiej życie ludzi, którzy swój żywot spędzają na pływających pociągach towarowych.

Skąd się bierze szyper?

Przeważnie jest on szyperem z dziada pradziada. Rodzi się na berlinie, na niej spędza piękne i chmurne dni żywota, na niej umiera. Odosobnione, oderwane poniekąd od reszty społeczeństwa życie, wytwarza z szyprów charakterystyczną, odrębną od przeciętności kastę ludzi.

Załoga barki składa się z 2—4 ludzi, przeważnie rodziny, rzadziej przynajętej służby. W sezonie spędzają czas na ustawicznych ryżach (rejsach — podróżach), w czasie odpoczynku zimowego odnawiają swój pływający dom i warsztat zarazem, malują, smolują itp.

Rodzą się przeważnie na wodzie, są gdzieś wpisani w księgach ludności — ale może się zdarzyć, że do miejscowości, w której się urodzili, nie przybędą już nigdy w życiu.

Na długiej linie za kolonikiem lub na żaglu płyną przy pogodzie czy deszczu, po dalekich nieraz drogach wodnych; latami mogą nie dopły-

zani do swego zawodu, w którym nie brak przecież kolców. Są prawdziwymi dziećmi wody, a chociaż słodkiej wody — to jednak ich stawie nie ubliża.

Jakie mają marzenia i pragnienia? Przedewszystkiem chcą oczywiście jak najwięcej pracować, by zarabiać, by dorobić się większej barki. Każdy szkuciarz z krwi i kości marzy o większej, wspanialszej szkucie, chociaż swoją barkę kocha.

Czasami na starość, gdy sobie uciulają trochę grosza, przenoszą się na dobrze zasłużoną emeryturę — na ląd. Wtedy gdzieś w cichym domku na przedmieściu spędzają resztę życia na hodowli zwierząt i uprawie roślin. Ale przecież i wtedy drzemie w nich tęsknota do dalekich rzew.

STOCZNIE BERLINEK.

Osobne wspomnienie należy się dawniejszym skutnikom — dzisiejszym przedsiębiorstwom budowy i naprawy berlinek. Mamy ich na naszym terenie kilka, z których na pierwszym miejscu postawić należy stocznice Gannotta przy dolnej Brdzie. Stocznia ta produkuje nowe berlinki, które nawet zagranicą spotkały się z wielkim uznaniem. Poza tem są w Bydgoszczy stocznice Lloyd Bydgoskiego (własne naprawy) i p. Czary przy górnej Brdzie, oraz w Nakle — p. Macierzyńskiego.

NAJWAŻNIEJSZA BOLĄCZKA SZYPRÓW — BRAK ORGANIZACJI.

Zdumiewającym dla laika, który zbliża się do zagadnień szyperstwa, jest fakt, że tak odrębny i de facto samą pracą ściśle zespolony zawód nie jest ujęty w karby organizacji zawodowej.

Organizacje — rzecz jasna — mają swoje dobre i złe strony. Jednakże gdy są odpowiednio prowadzone, przynoszą ogółowi znaczne korzyści. Znowu uciec się musimy do wzorów Zachodu, gdzie organizacje szyperskie stoją na bardzo wysokim poziomie. Dla ilustracji taki przykład: jeden z naszych szyprów w podróży zagranicą pośliznął się i złamał nogę. Jakże było jego zdumienie, gdy otrzymał bezpłatnie szpital, siłę zastępczą na barce i ponadto świadczenie pieniężne na okres rekonwalescencji. Gdy zapytał, skąd takie dobrodziejstwa, odpowiedziano mu, że przy opłacie za słuźowanie uiszcł również należność za asekurację. Taka asekuracja jest możliwa jedynie w wspólnej organizacji.

Zawód niezorganizowany ulega jednostkom zorganizowanym — to prawda stara jak świat. Nic więc dziwnego, że położenie gospodarce i dochody szyprów nie są takie, jakie mogłyby być w stosunku do ich istotnej roli w dziedzinie transportu.

GORĄCE POTRZEBY ŻEGLUGI RZECZNEJ.

Polska posiada w Europie po Rosji największą sieć dróg wodnych, która rozległością równa się prawie drogom wodnym Francji i Niemiec razem wziętych. Równocześnie w Polsce przypada niecałe 2 barki na 100 km drogi wodnej (stan z przed 2 lat prawie niezmienny), podczas gdy w Niemczech na 1 km drogi wodnej przypada 5 barek.

Stosunek wprost nieprawdopodobny, tem bardziej, że flotyła handlowa rzeczna Polski jest pod względem jakości jeszcze na poziomie ubiegłego stulecia.

Wysuwa się wyraźny wniosek: mamy w tej dziedzinie bardzo dużo do zrobienia.

To też z radością powitać należy fakt, że z Funduszu Inwestycyjnego przeznaczona się wielkie sumy na regulację dróg wodnych w Polsce. Jest tylko jedno zastrzeżenie — będą drogi wodne, ale kto będzie na nich pływał?

Trzeba myśleć nie tylko o uszlachetnieniu rzek, ale i o rozbudowie taboru, o stworzeniu flotyli handlowej rzecznej, która by jak krew żyła napełniła życiem uregulowane arterje wodne.

Hasłem dnia polskiej racji stanu w dziedzinie żeglugi rzecznej być powinno: „Polska droga wodna dla polskiej szkuty, zbudowanej przez polskiego skutnika!”

Józef Kołodziejczyk.



Ogólny widok na Brdę w Bydgoszczy w czasie ożywionego ruchu transportowego.

ka jest pakowność takiej berlinki świadczy przykład, że 700-tonnowa łódź pomieści cały pociąg towarowy, składający się z 70 wagonów (węglarek).

PORÓWNIANIE Z ZAGRANICĄ.

Tabor na dolnej Wiśle, do której terenowo zalicza się Bydgoszcz, odległa o 9 km przez Brdujście od Wisły, przoduje na ziemiach Rzeczypospolitej w której jest wogóle około 300 szkut, pozostaje jednak bardzo daleko w tyle w stosunku do taboru, jaki ma zagranicą.

Sama tylko flotyła rzeczna na Łabie przewyższa 50-krotnie całą flotyłę Polski (według stanu z roku 1933).

W stosunku do czasów przedwojennych daje się zauważyć wzrost żeglazstwa przy zupełnym zanik spławu drzewa na tratwach, w którym przedwojenna Bydgoszcz odgrywała rolę dominującą.

Udział żeglugi rzecznej w eksporcie zamyka się w roku ubiegłym cyfrą 350 tysięcy tonn, wywiezionych do Gdańska i Gdyni. Rejon nadnotecki (Kujawy—Nakło) wyeksportował przez Brdujście 151 tys. tonn, dając dowód, że jest ważkim czynnikiem w eksporcie rzeczynym.

Tabor żeglugi rzecznej wystarcza w zupełności obecnym zapotrzebowaniom. Niemniej nie wykazuje on zupełnie wzrostu. Naogół rocznie wycouje się z użycia około 15 sztuk łodzi, gdy przybywa równocześnie 4—5 nowych. Możnaby z matematyczną dokładnością obliczyć, kiedy nastąpi zupełne wymarcie flotyli rzecznej, gdy żegluga srodładowa nie otrzyma odpowiedniego bodźca.

Z drugiej strony należy zanotować uzdrowienie naszej flotyli. Dzięki kredytom, otrzymanym z Banku Gospodarstwa Krajowego, cała masa szkut poddaje się gruntownej renowacji. Stąd stan taboru coraz lepszy, ale liczebnie coraz malejący.

MARTWY SEZON.

Oglądając codziennie szeregi berlinek, stojących po obu brzegach Brdy, zapytać możemy: „na co czekają?”

Czekają na transporty.

Największe napięcie żeglugi to koniec kwietnia—maj i koniec września—październik. Obecnie nasłal dla żeglarzy sezon martwy. Czekają na okres poźniowy, by ruszyć z transportem. Przewożone będą do Gdańska i Gdyni zboże, cukier, soda, mąka, ziemniaki itp. oraz buraki cukrowe w ruchu lokalnym.

W żegludze rzecznej przeważa dominująco eksport. Import jest procentowo znacznie niższy. Wwozi się towary kolonialne, tłuszcz, śledzie itp. Niemniej z powodu niższego importu wiele barek wraca do portów wewnątrz kraju późno.

RODOWÓD i CHARAKTERYSTYKA SZYPRÓW.

Omówiliśmy w głównych zarysach rolę i zadania szyperstwa po to, by unacnić sobie bli-

nać do portu, w którym są zarejestrowani i który uwidoczniony jest w napisie na barce.

Każda barka musi być bowiem przypisana do portu i sądu. Jest ona nieruchomością, całym majątkiem szypra, często znacznym majątkiem, gdyż żelazna barka kosztuje około 100 tys. zł, a nowa drewniana około 35 tys. zł. Jest nieruchomością, posiada więc hipotekę i właściciel może zaciągnąć na nią zobowiązania.

Ci „cyganie wodni” — jak można nazwać szyprów — nie mają w sobie chaakteru prawdziwych cyganów, lecz wiedzą jedynie ich tryb życia. Są krańcowym przeciwstawieniem rolników — ludzi osadłych. Są elementem lotnym, niczem nie związanym, chyba umowami z przedsiębiorstwami transportowymi (Lloyd Bydgoski ma zarejestrowanych 120 szyprów). Jest to jednak element wysoce dodatni i wartościowy. Są gorącymi patriotami, przeważnie ludźmi światłymi, obrotowymi, znającymi co najmniej 2 języki. Garną się chętnie do wiedzy, uczestniczą gorliwie w kursach i pogadankach dla nich urządzanych. Wywierają też duży wpływ propagandowy, docierając do licznych zagranicznych miejscowości.

Trzeba też zanotować na ich dobro, że są to ludzie sumienni. Z kredytów, zaciągniętych w Banku Gospodarstwa Krajowego wywiązują się bardzo solidnie, spłacając w 95 proc. punktualnie wyznaczone raty. Wreszcie — co bardzo charakterystyczne — są prawdziwie poboiżni, jak wszyscy ludzie, którzy mają do czynienia z żywiołem.

Odrębny charakter ich życia wytwarza wśród nich swoiste zwyczaje i obyczaje, swoisty język i specjalną psychikę.

Wszyscy bez wyjątku są bardzo przywią-



Rod.ina szypra na polskiej barce.

Hej bracia Sokoli!

Wspaniały przebieg uroczystości 40-lecia Sokola w Koronowie.

oraz zlotu okręgu bydgoskiego.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego“.

Już dawno Koronowo nie miało tak wielkiego, tak poważnego święta, jak w wczorajszą niedzielę z okazji czterdziestolecia Sokola, w tem uroczem miasteczku, połączonego ze zlotem okręgu bydgoskiego. Śmiało rzecz można, że Koronowo żyło w tym dniu Sokolstwem, oddało manifestacyjny hold jubilatowi, oraz całej organizacji sokolej, śmiało rzecz można, że Koronowo i Sokolstwo zdało egzamin z wynikiem celującym, przy czyniąc się do zasłużonej chwały tej zaśluzonej, dla Ojczyzny organizacji.

Udział jak i protektorat władz państwowych, komunalnych, duchownych, organi-

służyli sokoli. Kazanie okolicznościowe wygłosił sokół ks. Tyniecki, wskazał na ogromne zasługi starych Sokolów, założycieli gniazda, wobec Boga, Ojczyzny i młodego pokolenia, które dzięki temu skutecznie walczyło z germanizmem, zarazem wyupuklając zadanie i rolę obecnego Sokola, wskazał na jego walory, dzięki którym Sokół stoi nie tylko na straży swych ideałów, ale także i ideałów Boga i Ojczyzny. Pieśń „Boże coś Polskę...“ zakończyła nabożeństwo. Wzruszający był widok, gdy przez kościół dwóch druhów, prowadziło starego już i steranego ciągią walką Sokola druha

społeczeństwa i drużyny sokole, tak licznie przybyły. A więc p. starostę Stefanickiego, burmistrza p. Kosidowskiego, proboszcza ks. Chylareckiego, założyciela „Dziennika Bydgoskiego“ p. red. Jana Teskę, p. red. Lecha Teskę z żoną, prezesa dzielnicy dh. Tomaszewskiego, prasę, władze sokole, towarzystwa pozasokole oraz poszczególne gniazda, wzniosł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta, poczem odegrano hymnu narodowy.

Następnie oddał przewodnictwo akademii w ręce dh. prezesa Tomaszewskiego, na radnych powołując prezesa III. okręgu dh. Kuntza z Grudziądza i dh. prezesa Malczewskiego. Na sekretarza zaś dh. wiceprezesa gniazda mgr. Buczkowskiego.

Dh. prezes Tomaszewski, obejmując przewodnictwo, wskazał na żywotność gniazda koronowskiego, na jego wybitną działalność, poczem złożył życzenia w imieniu Związku i Dzielnicy. Następnie dh. sekretarz Prus, odczytał protokół z zebrania inauguracyjnego z roku 1895, z którego wynika, że pierwszym prezesem został dr. Kleybor, naczelnikiem dr. Kaczorek, a jednym z założycieli był dr. Kamyszek i Goncerzewicz z Bydgoszczy. Dh. wiceprezes Buczkowski odczytał sprawozdanie z czterdziestoletniej działalności gniazda koronowskiego, o jego dolach i niedolach, o jego pracach i wysiłkach w budowaniu państwowości.

Gniazdo koronowskie posiada w tej chwili 178 członków, w tem 34 druhny. Rozwijają się poszczególne sekcje, sportowe i oświatowe. Najlepsza jest sekcja lekkoatletyczna, która posiada takich asów, jak wieloletni mistrzowie Polski w oszczepie bracia Mikrutowie. Duże zasługi dla obecnego rozwoju, poniósł prezes obecny dh. Nowacki, który jest duszą towarzystwa.

Z kolei składali życzenia p. starosta Stefanicki, który stwierdził, że Sokół był i jest jedną z najbardziej zasłużonych organizacji i dlatego właśnie z tem większą radością złożył życzenia jubilatowi, którego wielu członków brało udział w walce o bój, dalej p. burmistrz Kosidowski, ks. proboszcz Chylarecki, p. red. Jan Teska w imieniu naszego wydanictwa, wskazując na żywy stosunek „Dziennika Bydgoskiego“ do Sokolstwa, który zawsze bronił i stał na straży polskości, szczególnie tu pod zaborem pruskim. Przemawiali jeszcze dh. naczelnik Go-

łęblewski i dh. prezes Malczewski, poczem odczytano liczne nadeszłe telegramy, w tem od p. prezydenta Barciszewskiego, prezesa Związku dh. Adama Zamoyskiego i byłego proboszcza koronowskiego ks. Żelawskiego.

Nastąpił moment uroczysty, wręczenie dyplomów honorowych trzem byłym prezesom gniazda, druhom: dr. Szewsovi, Gozdziowskiemu i Nadolnemu, przez dh. prezesa dzielnicy.

Wreszcie dh. prezes Nowacki podziękował wszystkim za uczestnictwo, poczem hymnem Sokolim i hasłem „Czołem!“ zakończono akademię.

OBIAD.

Po akademii, wszyscy uczestnicy zlotu otrzymali smaczny bezpłatny obiad, oczywiście, że grochówka, ale jaka, palce lizać, co co każdy jadł z przyjemnością. Drużyna, jak i wyższe władze.

NA STADJONIE.

Po południu na Stadjonie odbył się egzamin sprawności fizycznej całego okręgu. I trzeba przyznać, że wypadł doskonale. Jak w kolejdoskopie po defiladzie ćwiczących i otwarciu zlotu przez dh. prezesa Malczewskiego, wobec dwutysięcznej przeszło publiczności odbywały się popisy gimnastyczne i zawody pokazowe. A więc doskonale rewje kolarskie, w wykonaniu Sokolów z Torunia, ćwiczenia na sprzętach, pod kierownictwem dh. Majtkowskiego Stefana. Doskonale wrażenie pozostawiła młodzież, która pod kierownictwem dh. podnaczelnika Kaczmarka prezentowała się doskonale. Dużo wesołości sprawiła jazda na konikach i popisy z lancami, oraz gry, specjalnie dostosowane do wieku młodzieży. Ćwiczenia wolne i marynarskie druhen odbyły się sprawnie, pod kierownictwem dr. naczelniczki Sosnowskiej. To samo można powiedzieć i o ćwiczeniach wolnych — druhów. Program uzupełniły: 30-sto minutowy pokaz piłki nożnej między gniazdem koronowskim i Sokolem V. z Bydgoszczy, pokazowe zawody lekkoatletyczne, gry i zabawy, piramidy oraz wspólny obraz, wszystkich oddziałów.

Popisy, jak i zawody, odbyły się szybko, sprawnie i dały dużo emocji widzom, wśród których na trybunie reprezentacyjnej zauważyliśmy: prezesa dzielnicy dh. Tomaszewskiego, dh. wiceprezesa dzielnicy Preussa, burmistrza p. Kosidowskiego, ks. prob. Chylareckiego, red. Jana i Lecha Teskę z żoną i wielu innych.

ZABAWY TANECZNE.

Na zakończenie zlotu, Po całodziennym wysiłku, drużynie kazano się bawić. Bawiono się więc ochoczo i raźnie po sokolemu, na Grabinie i w innych salach.

A potem — potem odjazd do domów i ogromna ilość wrażeń. I jeszcze coś — dumna z udanego zlotu i uroczystości jubileuszowych, zasłużonego gniazda, i zachęta ogromna do dalszej owocnej pracy dla dobra sprawy, dla potęgi państwa!

(Wan.)



Prezydium uroczystej akademii, przedstawiciele władz, prasy i społeczeństwa

zacyjnych i całego społeczeństwa, świadczy dobitnie o znaczeniu, o wielkich czynach, o żywotności jubilata, jak i całego Sokolstwa. Jak wiadomo protektorat nad uroczystością przyjęli pp.: Stefanicki, starosta powiatowy, płk. Chmurowicz, d-ca 15 dyw., rejent Kosidowski, burmistrz m. Koronowa, ks. Chylarecki, proboszcz par. koronowskiej oraz prezes Zw. Sokolstwa Polskiego i Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej d. Adam Zamoyski.

W WIGILJĘ ZLOTU.

Już w wigilję zlotu Koronowo przybrało inną, odświętną szatę. Poszczególne towarzystwa wzniosły bramy triumfalne, a z domów powiewały chorągwie.

Wieczorem miasto było iluminowane. Punktualnie o godz. 21-ej uroczysty capstrzyk, który zakończono modlitwą wieczorną, był wstępnym akordem do jubileuszowych uroczystości w dniu następnym.

NA DWORCU W BYDGOSZCZY I W DRODZE.

Od piątej godziny z rana, poczynaly się zbierać grupki sokolic, sokolat i sokolów, przy dworcu powiatowej kolejki. Twarze wszystkich roześmiane, rozweselone. Przecież to na zlot, podają drużyna! Jakże się więc nie cieszyć, nie radować! Zbliżyła się szóstka. Liczba uczestników przekroczyła trzystu, doczepia się więc dodatkowe wagony. Wszyscy wygodnie zajmują miejsca, gwizd lokomotywy i odjazd, na zlot! W drodze we wszystkich wagonach, specjalnego pociągu, wesoło, zewsząd dochodzą śpiewy, żarty sypią się jak z rękawa i ani spostrzeżliśmy, że to już blisko Koronowo, z malowniczymi swymi krajobrazami.

NA DWORCU W KORONOWIE.

Dojeżdżamy do stacji. W tej chwili orkiestra Sokola koronowskiego wita bydgoszczan skoczonym mazurkiem. Za chwilę drużyna stoi w szeregu i pod przewodnictwem dh. prezesa okręgu Malczewskiego, naczelnika Gołębińskiego i prezesa gniazda koronowskiego dh. Nowackiego, udaje się na Stadjon Miejski, położony tuż obok dworca. Linji Koronowo—Tuchola.

NA BOISKU.

Na boisku spotykamy już druhów i drużyny z Koronowa, z Tucholi, Więcborka, Torunia, Nakła, Wysokiego i Zimnych Wód, którzy przyjechali autobusem. Po rozkwatowaniu się w salach i szopach, leżącego tuż przy Stadjonie, hotelu dworcowego, dh. Wegenke, który bezpłatnie oddał kwatery, co z uznaniem podkreślić trzeba, trąbka naczelnika wzywa do generalnej próby, która trwa do godziny dziewiętej, poczem następuje zbiórka wszystkich oddziałów, raport dh. naczelnika Gołębińskiego, który przyjmuje prezesa okręgu dh. Malczewskiego i wymarsz do pięknego kościoła poklasztornego, z własną sokolą orkiestrą i orkiestrą strażników domu karnego.

UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA.

Uroczystą mszę świętą, na intencję jubilata odprawił ks. Manikowski. Do mszy św.

Wendrowskiego, który koniecznie chciał brać udział w uroczystościach sokolich.

DEFILADA.

Po mszy św., uformował się pochód pod przewodnictwem dh. prezesa Malczewskiego do defilady, która odbyła się w Rynku przy Magistracie przed prezesem dzielnicy dh. Tomaszewskim, starostą powiatowym p. Stefanickim, burmistrzem p. Kosidowskim, w otoczeniu władz państwowych, miejskich, społecznych i sokolich i całego społeczeństwa koronowskiego.

W defiladzie brał udział nie tylko okręg V-ty, ale i gniazda z innych okręgów, jak: Chełmno, Tuchola, Więcbork, Toruń, oraz inne stowarzyszenia z Koronowa, jak: Straż Ogniowa, Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, Inwalidzi, Towarzystwo Przemysłowe, Związek Szewski i inne.

Świetnie prezentowały się drużyny z okręgu i kursu sokolego w Białychbłotach, (koło Tucholi), w którym znajdują się drużyny z całego Pomorza, świetnie wyglądała młodzież w czerwonych koszulkach i druhowie w mundurach uroczystościowych. Samych Sokolów było około sześciuset. Defilada wypadła więc znakomicie.

UROCZYSTA AKADEMIA.

Punktualnie o godz. 12 w parku na Grabinie odbyła się uroczysta akademja. Zagaił ją prezes gniazda koronowskiego dh. Nowacki, witając przedstawicieli władz, prasy i



Fragment z defilady — w Rynku przed ratuszem.

Już ogłoszono rozporządzenie wykonawcze do ustaw wyborczych.

Lada dzień rozpisze P. Prezydent nowe wybory.

Warszawa, 15. 7. (Tel. wł.). W numerze 48 „Dziennika Ustaw“ R. P. z dnia 13 bm. ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, ustalające sposób wyboru członków zgromadzeń okręgowych przez poszczególne ciała, uprawnione na podstawie ordynacji wyborczej do delegowania swoich członków do zgromadzenia okręgowego. Cały aparat, który będzie trzeba uruchomić dla ukonstytuowania zgromadzeń okręgowych jest bardzo skomplikowany. Zgromadzenia ciał, powołanych przez swoich przedstawicieli do udziału w zgromadzeniu, zarządza wojewoda najpóźniej w 5 dni po rozpisaniu wyborów. Wybór członków zgromadzeń okręgowych musi być dokonany najpóźniej do 20 dni po rozpisaniu wyborów.

Streszczenie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych co do sposobu wy-

boru delegatów przez organy samorządowe, izby przemysłowo-handlowe i rzemieślnicze, organizacje zawodowe i t. p. ze względów technicznych pozostawie musimy na jutro.

W tym samym „Dzienniku Ustaw“ ukazały się rozporządzenia, dotyczące spisu wyborów do Sejmu i Senatu.

W kołach politycznych Warszawy uchodzi za pewnik, iż dekret Prezydenta,

BYDGOSKIE KOLEJE POWIATOWE. Rozkład jazdy pociągów od 15 maja 1935 r.

Odjazd z Bydgoszczy:	W NIEDZIELE I ŚWIĘTA	Przyjazd do Bydgoszczy
do Koronowa 8.10, 11.05, 14.00, 18.30, 20.45, 23.35		z Koronowa 7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 18.19, 20.34, 23.17
do Opatowa, Smukaty 8.10, 9.00, 10.00, 10.25, 11.05, 12.00		z Opatowa, Smukaty 7.07*, 7.34, 7.47**, 8.52, 9.50, 11.31, 11.56, 12.50
13.00, 14.00, 14.40, 15.20, 15.20, 17.35, 18.30, 20.45, 22.10, 23.35		z Smukaty Dołnej 11.56, 18.19, 19.25, 19.51, 20.34, 21.51, 23.17
do Smukaty Dołnej 10.00, 14.40, 17.35		z Wierzbucina (Byszewskie Jeziora) 11.56, 17.30, 19.25
do Wierzbucina (Byszewskie Jeziora) 10.25, 22.10		z Wierzbucina (Byszewskie Jeziora) 7.47, 21.51
8.07.8)		
do Koronowa 8.10, 11.05, 12.30**, 14.00, 16.05, 18.30, 20.45		z Koronowa 7.07**, 7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 18.19, 20.34
do Opatowa, Smukaty 8.10, 11.05, 11.40**, 12.30**, 13.20*		z Opatowa, Smukaty 7.07**, 7.34, 7.47**, 7.56*, 8.52, 9.18*, 11.31, 15.10, 17.50*, 18.19, 20.34
do Wierzbucina, Wąwina 11.40**, 13.20*, 15.30**, 19.15*		z Wierzbucina, Wąwina 7.47**, 7.56*, 9.18*, 17.50*

Uwaga: pociągi oznaczone * kursują w środy i soboty, ** w soboty, ** w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

rozpisujący nowe wybory, pojawi się lada dzień. Wybory odbyłyby się w tych warunkach — jak przewidywaliśmy — 8 wzgl. 15 września br.

Zjazd Tow. Uniwersytetów Robotniczych na Pomorzu.

Gdynia zaroila się w niedzielę rano szaremi mundurami, których przedtem w Gdyni przy żadnych okazjach nie widywano. Wkrótce jednak zagadka się rozjaśniła, kiedy oddział tych szaromundurów wyruszył z orkiestrą na czele, na moło Rybackie. Do moła tego wkrótce przybył gdański statek „Paul Behnke“ wioząc na pokładzie 300 uczestników polskich z Gdańska na zjazd Uniwersytetów Robotniczych, który oprócz charakteru krajoznawczego miał też na celu rozgrywkę sportowe, które odbyły się w południe na stadionie miejskim.

Samolot pasażerski spłonął

6 ofiar katastrofy na linii Amsterdam — Malmö.

Sztokholm, 15. 7. (PAT). Holenderski samolot pasażerski, utrzymujący stałą komunikację na linii Amsterdam — Malmö, który wystartował z Amsterdamu wskutek defektu silnika, zmuszony był wrócić na lotnisko amsterdamskie. Podczas lądowania aparat uderzył skrzydłem o ziemię, skapotał i w jednej chwili stanął w płomieniach. Czterech członków załogi i dwóch pasażerów spaliło się żywcem. 10 pasażerów zdołano uratować.

Krwawa rozprawa na kosy.

Przecięte gardło. — Rozcięty brzuch.

Białystok. Na tle sporu o prawo kosenia łąki doszło we wsi Szymany w pobliżu Grajewa do krwawej rozprawy. Jan i Stanisław Kalinowscy napadli z kosami na Kazimierza Poniatowskiego, Bolesława Podchuna. Podchun wskutek przecięcia kosą gardła zmarł na miejscu, zaś Poniatowskiego z rozciętym brzuchem przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

INFORMATOR
dla przyjeżdżających do
BYDGOSZCZY

(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Gdzie zamieszkać?

„Gastronomia”, hotel i restaur., Dworcowa 19

Restauracje:

Restauracja, kawiarnia i cukiernia Berendt, Dworcowa 6.

Gdzie i co kupić?

Be-De-Te — Bydgoski Dom Towarowy — Gdańska 15. Największy dom tow. Polski Zach.
H. Kaszubowski s. z o.p. Długa 22. Zegarki, biżut.
Drukarnia Bydgoska S. A., Poznańska 12/14 — wykonuje wszelkie druki rodzinne, kupiec. kie i dla towarzystw — szybko, czysto i tanio.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

WTOREK, 16 MAJA.

WARSZAWA-RASZYN. 6.30: Audycja poranna. 12.05: Dziennik południowy. 12.15: Muzyka z płyt. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Zespół salon. P. Rynasa. 13.30: „Z rynku pracy”. 15.15: Przegląd giełdowy. 15.30: Transm. z jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego w Spale (przez Warszawę). Wędrówka po obozach. 16.00: Skrzynka P. K. O. 16.15: Recital fortepianowy z Krakowa. 16.35: Muzyka z płyt. 16.50: Codzienny odcinek prozy. 17.00: „Dla naszych etnicznych i uzdrowisk” — „Rewja i film”. Koncert w wyk. małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego z udz. M. Konarek-Korskiej (śpiew). 18.00: Pogadanka przyrodnicza z Wilna. 18.10: Minuta poezji. Wiersz T. Lenartowicza. 18.15: „Cała Polska śpiewa”. Audycja z Krakowa. 18.30: Transm. z jub. zlotu harc. polsk. w Spale (przez W-wę). Reportaż z wystawy harcerskiej. 18.50: Drobne utwory na fortep., wioloncz. i skrzypce. 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Recital śpiewaczy ze Lwowa. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: „Jak polować na kaczkę”, po-

STATNIE WIADOMOSCI

Sejm śląski rozwiązany.

Katowice, 15. 7. (PAT). P. Prezydent Rzplitej zarządzeniem z dnia 13 lipca rozwiązał Sejm śląski z dn. 14 lipca. W związku z tem z polecenia p. wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego wręczono w dniu dzisiejszym marszałkowi Sejmu Śląskiego Wolnemu zarządzenie o rozwiązaniu Sejmu.

Wizyta polskich marynarzy w Estonji.

Dywizjon łodzi podwodnych w składzie „Wilk”, „Rys” i „Żbik” pod dowództwem komandora Pławskiego opuścił w dniu 14. bm. wojenny port w Gdyni, udając się z wizytą do Tallina. W programie pobytu naszej marynarki wojennej w Estonji m. in. jest przewidziane złożenie wieńca na grobie bojowników za niepodległość, zwiedzenie stolicy i jej okolic oraz szereg przyjęć przez dygnitarzy wojskowych, jak ministra obrony, dowódcę floty wojennej i innych.

Wypadek polskiego jeźdźca.

Berlin. W czasie próbnych biegów na wyścigach konnych w Döberitz pod Berlinem uległ wypadkowi polski jeździec kpt. Kulesza. Przy skoku kpt. Kulesza wyrzucił się razem z koniem i doznał lekkich obrażeń, które zmusiły go do wycofania się z wyścigów.

Straszna katastrofa autobusowa.

Bruksela, 15. 7. (PAT.) Autobus, wiozący wycieczkę z Brukseli do Holandji, chcąc wyminąć rowerzystę, wpadł w pobliżu Antwerpii do kanału. Na skutek katastrofy 11 osób utonęło.

Pożar dworca kolejowego w Halle.

Olbrzymie złomy murów wylatują w powietrze na skutek eksplozji.

Berlin, 14. 7. (PAT) W sobotę wieczorem około godz. 22 na dworcu towarowym w Halle wybuchł olbrzymi pożar, który powstał w magazynie z paszą i z błyskawiczną szybkością rozszerzył się na budynki, mieszczące składy butli z tlenem. Wszystkie oddziały straży ogniowej, pomoc techniczna, kadry pracy, formacje szturmowe i policja zostały zmobilizowane i biorą udział w akcji ratunkowej.

Według komunikatu niemieckiego biura informacyjnego o godz. 21 kilka budynków stało w płomieniach. Ustawicznie następują po sobie eksplozje butli tlenowych. Siła wybuchu jest tak wielka, iż olbrzymie złomy murów wyrzucane są na odległość kilkuset metrów.

Stan wody w Wiśle w dniu 15 lipca rano: Toruń 58, Fordon 63, Chełmno 38. Grudziądz 63, Korzeniowo 84, Piekło 0,00, Tczew 0,08, Einlage 2,32, Schievenhorst 2,56.

Rozłam w sanacyjnym Z. Z. Z.

Moraczewski nie chce iść do wyborów.

Gardecki za wyborami

Warszawa, 15. 7. (Tel. wł.). W Związku Zawodowym Zawodowych rozgrywa się ostra walka w sprawie stanowiska, jakie zająć ma to ugrupowanie, wobec nadchodzących wyborów. Ścierają się dwie grupy. Jedną z Moraczewskim na czele występuje przeciw udziałowi w wyborach, druga z b. posłem Gardeckim, prezesem warszawskiej rady zawodowej, oświadcza, się za udziałem.

Poplecznicy posła Gardeckiego twierdzą, że b. minister Moraczewski nie potrafi nawet docenić znaczenia dokonanych reform, a niezdrowa wstrzemięźliwość wyborcza w rezultacie żadnego pożytku nie przyniesie klasie robotniczej.

Jak informują, co zasługuje na podkreślenie i z czego prawdopodobnie wypływa kierunek przedwyborczej polityki p. Gardeckiego — jest on prezesem 3 związków zawodowych i warszawskiej rady zawodowej, a zatem jako członek B. B. W. R. przewidziany jest na posła robotniczego z Warszawy.

Prezes Moraczewski z towarzyszymi choć w części, ale jednak docenia wartość udziału w wyborach. Godzi się on na udział delegatów robotniczych w kolegiach wyborczych w okręgach ważnych ze względów narodowościowych, jak np. na Górnym Śląsku i Pomorzu.

Zebranie rady naczelnej Z. Z. Z. odbędzie się dnia 21 lipca. Na niem zetrą się oba zwalczające się kierunki. Prawdopodobnie nastąpi przymusowa czystka wśród członków organizacji na skutek starych, popełnionych grzechów, przy głosowaniu za ordynacją wyborczą, jak również i za zbyt gorliwie okazywaną chęć wzięcia udziału w wyborach. (B)

Bank Polski płacił w dniu 15. 7. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,24
funty szterlingów	26,05
franki szwajcarskie	172,64
franki francuskie	34,88
belgi belgijskie	88,96
liry włoskie	37,90
florency holenderskie	359,00

O czym powinna wiedzieć każda młoda dziewczyna



Paada matki

„Nie martw się” rzekłam, „zdarza się to wielu młodym dziewczynom. Nie raz pogarszają one stan rzeczy postępując niewłaściwie”. Ona wiedziała, że odgadłam przyczynę jej zawstydzenia. Rozszerzone pory, wagry i ziemista, żółta cera przyczyniały się do tego, że czuła się upośledzona.

„By pozbyć się całkowicie wszelkich wad cery — rozjaśnić, wybielić i upiękzyć skórę, istnieje jeden, jedyny łatwy, nieskomplikowany, niekosztowny przepis. Kup dziś jeszcze tubę znakomitego Kremu Tokalon, koloru białego (nie tłustego). Stosuj go co rano przed pudrowaniem się. Jego cenne składniki oczyszczające, wzmacniające i ściągające, działają magicznie na najgorzej wyglądającą skórę i cerę. Będziesz zachwycona swym nowym powabem w niespełna 3 dni!”

Ten prosty przepis przyniósł upragnioną ulgę i szczęście niejednej młodej dziewczynie — jak o tem wiedzą liczne matki. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

CH. Z. M. P.

„ODRODZENIE”

Koło II — Szwederowo.

Schadzka kofeżeniśka w poniedziałek, dnia 15. bm. o godz. 19.30 w lokalu p. Kłodzie. Dyżurny drh. Kauczor.

Przypomina się druhom o upływającym terminie na złożenie prac do konkursu. Składać można prace w czasie schadzki, u dyżurującego.

W czwartek, dnia 18. bm. zebranie plenarne z referatem.

Życia towarzysztw.

I drużyna żeńska ratownicza P. C. K.

Jutro we wtorek o godz. 18.30 zbiórka w sekretarjacie przy ulicy Dworcowej.

Komendantka.

Poniedziałek, 15 lipca.

Godz. 19.30: Zw. Rezerwistów O. K. VIII Koło 4. Zebranie nadzwyczajne w lokalu p. Kowalskiego przy ul. Wrocławskiej.

Wtorek, 16 lipca.

Godz. 17.00: Koło Śpiewu Piekarzy Polskich. Lekcja śpiewu Pod Lwem. Po lekcji próby o godz. 19.

Godz. 19.00: Filja Budowl. Z. Z. P. Nadzwyczajne zebranie w lokalu p. Mellera, plac Piastowski. Sprawozd. komisji zarobkowej.

Godz. 19.30: KSM. M. „Brzask”. Pogadanka w ognisku. Zebranie pół godz. później.

Godz. 20.00: Rodzina Rezerwistów Koło 12. Zebranie miesięczne w szkole na Bielawkach.

Bydgoski Klub Mandolinistów. Podaje się członkom do wiadomości, że wakacje dla całego klubu trwają do 15 sierpnia br. Pierwsza lekcja po wakacjach 16 sierpnia.

Drobne ogłoszenia
Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

POLECENIA
Słoje Wecka
Zabkowiec Irena
Hortensja
oraz wszelkie części zapasowe w najlepszym i najkorzystniejszym cenach (1153)
F. Kreski
Bydgoszcz, Gdańska 9.

SPRZEDAŻ
Rower
radjoapar, pianino, fortepian, jazzband, francuski bilard, sypialkę debową okazjnie sprzedaje „Sala Licytacyjna”, Gdańska 42. (12585)

KUPNA
Maszynę
do pisania mało używaną kupię tanio za gotówkę. Oferty filja „E. Z.” (7005)

2 samochody
ciężarowe stare 3-5 ton na przebudowę **Kuśpie.** (12598)
Kwiatkowski
Gdańska 141.

POSADY WOLNE
Ucznia
elektromonter. przyjmie firmą koncesjonowaną. Gdańska 54. (7004)

Kucharka
potrzebna. Kawiarnia Zaciścze. (7006)

Stolarzy (12597)
na czystą pracę poszukuje. Wały Jagiellońskie 17

Uczennica (12606)
do składu papieru potrzebna. Oferty „Księgarnia”. (12600)

Dziewczyna
do mycia naczyń. Kawiarnia Zaciścze. (7007)

Uczennica
potrzebna. Kawiarnia Zaciścze. (7008)

POSADY POSZUKUJĄ
Nauczyciel
z praktyką udziela języków obcych, poszukuje posady, wynagrodzenie skromne. Oferty Dziennik Bydgoski „Nauczyciel K”. (12600)

POKOJE WOLNE
Pokój
umeblowany, osobne wejście do wynajęcia. Podgórna 11, m. 1. (12560)

Listy przewozowe
z nadrukiem firmowym i z urzędowym stemplem wykonuje szybko i po cenach przystępnych
„DRUKARNIA BYDGOSKA”
POZNAŃSKA 12/14 — TELEFON 3315.

Po raz pierwszy przybył do Europy



światowej sławy jasnovidz Grafolog Arla-Nelli, który pracuje metodą nieznaną dotychczas nikomu. Wyjawia jaknajdokładniej wszelkie tajemnice, szczęście w miłości oraz każdej grze, jak również służy wszelką radą. Dać może każdemu korzystania z mej wiedzy tajemniczej, wysyłam dokładny opis całego życia bezpłatnie po nadesłaniu daty urodzenia oraz 1 50 zł znaczkami pocztowymi na koszt poczty i kanceli.

Adresować: **Aria-Nelli**
Gdańsk, Heilige Ge. stgasse 26-27. II.

sw. Marcin 17
Kromczyński Poznań



miesięcznie 20 zł.

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-NERVOSIN”
R.M.S.W. 121599
ZNAK FABR.
z **KOGUTKIEM**
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE, I.T.P.
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJA APTEKI

Gospodyni

potrzebna zaraz do Torunia do dwóch osób do samodzielnej pracy domowej. (12591)

Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego Toruń pod „Dzielną”.

Gospodarstwo

160 mórg w powiecie kościerskim na sprzedaż na dogodnych warunkach spłaty. Bliższych szczegółów udzieli Komisarjat Likwidacyjny, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. (12598)

Tapety
Linoleum
Ceraty
Chodniki
Dywany
Dywaniki

w wielkim wyborze poleca korzystnie (10315)

ZB. WALIGÓRSKI
ul. Gdańska 12
telefon 1223.

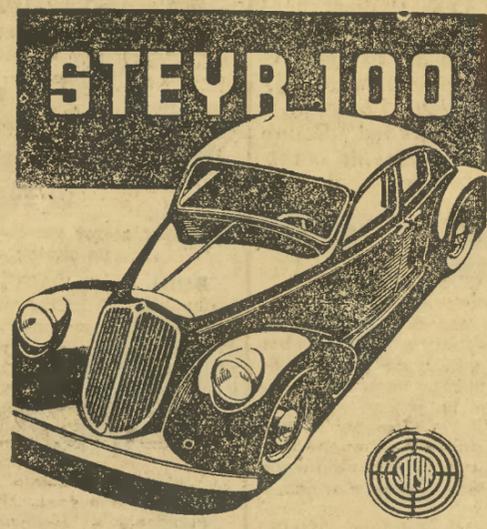
Węgiel drzewny
do prasowania do-
starca (12278)

Impregnacja
Bydgoszcz.

Potrzebna
gospodyni-kucharka
zaraz na majątek. Swiadectwa wymagane.
Tarszkowo
poczta Starzyno powiat Morski. (12594)

Nowo otwarte

STEYR 100



12587

4 osobowy cabriolet 6/32 K. M. zł 10.600
Wóz sportowy i do podróży

Kareta linii aerodynamicznej 6/32 K. M. zł 9.600
Wóz dla amatora kierowcy

„Willys” 77 8/48 K. M. motor 4 cyl. bardzo ekonomiczny 9-10 litrów benzyny na 100 km, 4 osobowa kareta zł 6.600.

„Dodge” Wozy osobowe i ciężarowe światowej sławy
Kareta 4-5 osobowa zł 15.300 Kareta 6-7 osobowa zł 17.500
Podwozie ciężarowe 1 ton. zł 6.000 Podwozie ciężarowe 3 ton. zł 9.900

Części zamienne do samochodu Chevrolet, Ford, Essex i inne.

Akcesoria — Opony — Oliwa

Maks Förster
Towarzystwo samochodowe Sp. z o. o.
Telefon 30-16 **GDYNIA** Świętojańska 9

JAPONSKI PROSZEK
KATOL ZABIJA
AZUMI & CO LTD
OSAKA
OWADY
i ROBACTWO

Warsztat
szewski pełnym biegu do wydzierżawienia. Wiad. Dworcowa 3, kiosk. (7011)

Pokoju
umeblowanego swobodny, niekrepujący. Zgłoszenia do filii Dziennika Bydg. pod „S. S”. (6842)

DACH
NAD GŁOWĄ



MIESZKANIA
WOLNE
W BYDGOSZCZY

Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

Pokój
umebl. swobodny, niekrepujący. Zgł. do filii Dz. Bydg. pod „S. S”. (6842)

POKOJE
WOLNE

Pokój
Grodzka 8-13. (12578)

Pokój (7002)
Plac Piastowski 17, m. 5.

Pokój
słoneczny z wygodami, utrzymanie lub bez zarząd dla pań lub panów. Sw. Florjana 3, m. 8. (12503)

Pokoje
ładnie umeblowane z telefonem wynajmę. Libelta 10/1. (7013)

Pokój
umeblowany. Sniadeckich nr. 33/3. (7009)

Pokój
używanym kuchnią. War-
mińskiego 11-2. (7014)

Pokój
umeblowany. Plac Weys-
senhoffa 3-7. (7015)

Pokój
mniejszy ładnie umeblo-
wany. Pomorska 62, par-
ter. (12599)

POŻYCZKI

20 000 zł
na 1 hipotekę, na duży dom w miejscu poszukuje. Oferty pod „1 Hipotekę” do Dziennika Byd. (1261)

MIESZKANIA
SZUKA

3-4 (12273)
pokojowego mieszkania z wygodami, I piętro lub wysoki parter, szuka bezdz. emeryt, prof.gimnazjalny. Zgłoszenia pod „Spokój”.

ZGUBY

Bernardyn
przybił, do odebrania. Kujawska 113. (12585)

MATRYMONIALNE

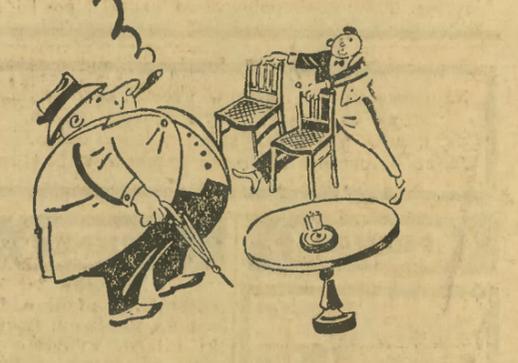
Panna
lat 35, katolicka, posiada 4700 zł i wyprawę bieliznianą, zapozna urzędnika państwowego ewtl. wdowca na średnim stanowisku powyżej lat 36. Oferty z podaniem bliższych danych do Dziennika Bydgoskiego pod „Ożenek filija Dz. Bydg. „Urządnik”. (12583)

Pokoju
POSZUKUJA

Pokój (12579)
poszukiwany okolica Teatralnego-Wolności używalność łazienki, spokój. Of. filija Dz. Bydg. „Urządnik”.

Naszyc Szan. Czytelników
prosimy uprzejmie, przy zamówieniach i zakupach jakoteż przy podawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszym piśmie, powoływać się zawsze na „Dziennik Bydgoski”.

UPRZEJMY KELNER.



— O proszę uprzejmie zająć miejsce.

POLECENIA

Wózki dziecięce
łóżka metalowe
w wielkim wyborze, po cenach konkurencyjnych poleca

A. Hensel
Dworcowa 4. Tel. 3193.
Właśc. W. Sierpiński J. Kasprzak

SPRZEDAŻE

Pianino
warsztat reparacyjny pianin. Pomorska 30. (7020)

Repertuar kin bydgoskich:

ADRIA: „Niewolnica z Mandalay”.

APOLLO: „Don Juan” z Merle Oberon.

BAJKA: „Przeor Kordecki” — film Akcji Katolickiej i „Król to ja” z Własta Burjanem.

BALTYK: „Pieśń Pustyni” i „Donowan”.

KRYSTAL: „Teraz i zawsze”.

MARYSIEŃKA: „Pieśń Kozaka” i „Tajemnica małej Shirley”.

REWJA: „Romeo i Julia” i „Mściciel prerji”. Na scenie nowa rewja.

Sprzedam
200 pszennej ziemi z kompletnym inwentarzem i zabudowaniem lub zamieniem na dom. Jagieniak, Nakielska 4. (12577)

Młócznie
parowe 38 i 60 calowe kompletne, bardzo dobrym stanie tanio sprzedam. Czajkowski, Kowalewo, Dworzec miejski. (12590)

Dobrze
zaprowadzona pralnia w pełnym biegu z powodu choroby korzystnie do nabycia. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Gdynia „Pralnia”. (12589)

Kafle
najtaniej. Ugory 40. (12253)

Motor
6. P. S. prad stały zamienię na 9-10 P. S. różnicę dopłace. Tel. 11-74. (6888)

Nowoczesne (6839)
urządzenie kolonjalne kupię. Jackowskiego 24, m. 2.

Maszynę
do szycia 65 zł. Długa 68, m. 13 podw. (7012)

Sprzedam
bardzo korzystnie dywan 2,30x1,60 prawie nowy i fisharmonjum. 3-go Maja 18. (7024)

KUPNA

Motocykl
kupię dobrej marki pod „Motocykl” do Dziennika Bydgoskiego. (12565)

Dubeltówkę (12284)
używaną, pierwszorzędnej marki, kupię okazjanie. Zgł. Królowej Jadwigi 4a.

Kupię
używany wózek ręczny Grudziądzka 19, stolarnia. (12574)

Wiśni (6803)
każdą ilość zakupię. Zgłoszenia pod „Dojrzałe” filija.

Kasę (7010)
rejestr. na rozbiórkę kupię. Oferty filija „Kasa”.

Opony (7017)
dwie kupię 600x20. Biegański, Mazowiecka 9, m. 5.

Pieska (7025)
kupię. Jagiellońska 28/3.

LEKCJE

Udzielam
lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczania się, przygotowuję do konserwatorium. Miesięcznie 8 zł, dwie godziny tygodniowo; łącznie z ćwiczeniem 10 zł, (1 godzina dziennie) fortepian wolny do ćwiczeń, godz. 30 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do konserwatorium. Dla dorosłych kurs trzymiesięczny. Hetmańska nr. 5, wejście na prawo, mieszkanie 5. (21186)

POSA DY
WOLNE

Stolarz (12584)
potrzebny. Lipowa 12.

Panienska
do obsługi gości. Pomorska 21. (7079)

Duet (12592)
lub trio damskie, potrzebne zaraz. Oferty z podaniem warunków do agencji Dziennik Bydgoskiego Gdynia, pod „Orkiestra”.

Panienska
do gości i domowej pracy. Petersona, róg Marcinkowskiego. (12581)

Pracznia
potrzebna zaraz. Kawiarnia Bristol. (12580)

Ucznia (12534)
gastronomicznego, uczelnych rodziców, poszukuje zaraz. Hotel „Królewski Dwór”. Grudziądz.

Panienska
do obsługi w restauracji. Grunwaldzka 73. (12602)

Służąca
do wszelkich prac z dobrem przygotowaniem, doświadczeniem, pracowita, poczciwa potrzebna do lepszego domu. Zgłoszenia: Kołłątaja 3-3, między 3-5. (7023)

Bufełowa
zgrabna zaraz potrzebna. Gdańska 168, Mikler. (7022)

Rutynowaną (12603)
książkową przyjmę zaraz. Of. z podaniem warunków upraszam pod „Biegła”.

Stolarz (7016)
potrzebny. Raciawicka 13.

POSA DY
POSZUKUJA

Niewiasta (12582)
w średnim wieku poszukuje posady do wszelkiej pracy domowej u starszego pana. Oferty „Niewiasta”.

Egzaminowany
palacz-maszynista przyuczony elektromonter, podoficer, mechanik na aparacie telefonicznym, poszukuje jakiegokolwiek posady od 15. 8. lub później. Lepsze wykształcenie, kawaler. Oferty „Kaucja 100” do administracji. 12573

Agronom (7003)
emerytowany oficer obejmie zarząd majątkiem w zamian za mieszkanie i nie wielkie świadczenia w naturze. Łaskawe oferty Bydgoszcz, Płocka 2, Englicht.

Młody
zdolny zbożowiec, umiejący także prowadzić księgowość podwójną, przebitkową, poszukuje posady zaraz, lub później. Świadectwem i referencjami służyć. Of. pod „Zdolny” do Dzień. Bydg. (12604)

DZIERŻAWY

Piekarnia
zaraz do wydzierżawienia. Sokolski, Więcbork. (12317)

Dom (12576)
nadający się na każde przedsiębiorstwo zaraz na sprzedaż lub do wydzierżawienia. Zgłoszenia Solec Kujawski, Kościuszki 22.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-linowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr. w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lin., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy, Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Wincenty Sławiński w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.